Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 200 B NIEDZIELA, 22 — PONIEDZIAŁEK, 23 SIERPNIA 1954 ROKU CENA 30 gr

Rozmowy labourzystów z członkami rządu Chin

PEKIN (PAP). Członek brytyjskiej delegacji labourzystowskiej M. Phillips odbył 19 bm. rozmowę z wiceprzewodniczącym Państwowego Komitetu Planowania Czia To-fu w sprawie budownictwa gospodarczego Chin Ludowych.

Przewodniczący delegacji Attlee rozmawiał z wiceprzewodniczącym Komitetu do Spraw Kultury i Wychowania Hsi Czung-hsunem i z Ho Czeng-hsiangiem, kierownikiem wydziału do spraw religijnych, o zagadnieniu wolności religii w Chinach. Dr Summerskill i W. Burke omawiali zagadnienia aprowizacyjne w Chinach z ministrem aprowizacji Czang Nai-czi i współpracownikami.

Część delegacji labourzystowskiej złożyła wizyty w Ogólnochińskiej Federacji Zw. Zaw. Dr E. Summerskill odwiedziła Ogólnochińską Federację Demokratyczną Kobiet.

W ciągu ubiegłych dwóch dni delegaci zwiedzali Pekin, oglądając instytucje i zakłady pracy.

LONDYN (PAP). Korespondent agencji Reutera donosi z Waszyngtonu, że w oficjalnym biuletynie Kongresu St. Zjednoczonych „Congressional Record" poświęcono wiele miejsca ostrej krytyce polityki angielskiej w związku z wyjazdem do Chińskiej Republiki Ludowej delegacji partii labourzystowskiej.

W biuletynie opublikowano „obszerne wypowiedzi" członków Kongresu, zawierające „szorstkie i obelżywe wyrazy". Korespondent agencji Reutera podaje przykłady podobnych złośliwych wystąpień nie tylko przeciwko partii labourzystowskiej, lecz również przeciw rządowi angielskiemu.

»Nie chcemy europejskiej wspólnoty obronnej za żadną cenę«

Rokowania Czterech — drogą do pokoju

Protesty we Francji i Belgii

PARYŻ (PAP). Walka narodu francuskiego przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej" zatacza coraz szersze kręgi i przybiera najrozmaitsze formy.

Stała komisja Francuskiej Rady Pokoju opublikowała komunikat, który głosi m. in.:

„Na kraj nasz wywiera się znowu niedopuszczalną presję w związku ze zbliżającą się debatą w Zgromadzeniu Narodowym nad sprawą ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej". Rząd nie przeciwstawiając się temu naciskowi oświadcza, że uzbrojenie Niemiec jest nieuchronne. Konferencja brukselska przedstawicieli sześciu rządów, które podpisały ten układ, ma na celu zmuszenie parlamentu francuskiego do wyrażenia zgody na remilitaryzację Niemiec zach.

Nie jest prawdą, że uzbrojenie Niemiec jest nie do uniknięcia. Francja ma inną drogę, drogę rokowań czterech mocarstw. Działacze polityczni wszystkich partii przyznają, że droga taka istnieje.

Większość Francuzów pragnie rokowań. Jedyną przeszkodą dla rokowań jest „europejska wspólnota obronna". Zaaprobowanie tej „wspólnoty" byłoby preludium do wznowienia zimnej wojny i wyścigu zbrojeń, przeszkodziłoby w utrwaleniu pokoju, który został już przywrócony w Azji".

W ciągu jednego tylko dnia, 19 bm. do siedziby francuskiego MSZ na Quai d'Orsay przybyło 50 delegacji ludności, protestując przeciwko CED (inicjały francuskiej nazwy „europejskiej wspólnoty obronnej"). Kilka delegacji wyjechało z Paryża do Brukseli, aby interweniować u premiera Mendes - France'a.

Apele wzywające do walki przeciwko CED ogłaszają dalsze organizacje społeczne we Francji. Biuro Zw. Kobiet Francuskich ogłosiło komunikat wskazujący, że tzw. „europejska wspólnota obronna" prowadzi do uzbrojenia odwetowców niemieckich, do rezygnacji z niezawisłości kraju i do wzmożenia napięcia międzynarodowego.

Naród francuski — głosi komunikat — domaga się porozumienia ze wszystkimi krajami Europy, które zapewniłoby wspólne bezpieczeństwo, przywróciłoby zaufanie i umożliwiłoby rozbrojenie. Nie chcemy CED za żadną cenę, walczyć będziemy ze wszystkich sił, aby uniemożliwić ratyfikację układu paryskiego.

„Ten układ pozostaje zły"

PARYŻ (PAP). W **„Combat"** ukazał się artykuł francuskiego senatora Debre, który krytycznie ustosunkowuje się do protokołów dodatkowych, zaproponowanych przez premiera Mendes-France'a na konferencji brukselskiej.

Podkreślając groteskowy charakter protokołu tzw. modyfikacji, spreparowanych dla użytku deputowanych i senatorów Debre pisze:

Na uchwalenie tego traktatu nie pozwalają dwa fundamentalne względy. Pierwszy dotyczy zbrojeń niemieckich, drugi mechanizmu ponadnarodowego, źle pojętego i będącego fałszywym założeniem „wspólnoty europejskiej".

Debre zaznacza, że ponadnarodowość układu prowadzi do Europy germańskiej. Kraje odcięte od pozostałych państw europejskich uzależnione będą od Niemiec zach., które we „wspólnocie" stanowić będą element najliczniejszy, najlepiej uzbrojony, a więc żądny podboju.

Debre stwierdza, że układu o europejskiej wspólnocie obronnej" nie można „podreperować". Układ ten — pisze on — był i jest zły i nie będziemy za nim głosować.

PARYŻ (PAP). Dzienniki paryskie, omawiając poprawki francuskie do układu paryskiego, przyznają, iż nie zmieniają one istotnego charakteru tego układu, umożliwiając zbrojenie Niemiec zachodnich. Brukselski korespondent **„Monde"** stwierdza, że „protokół francuski nie tylko nie niszczy koncepcji europejskiej, lecz stanowi obecnie jedyny możliwy środek doprowadzenia do tego celu". „Paris Presse" przyznaje, że poprawki te mają umożliwić „zbrojenie Niemiec za zgodą Francji".

„Aurore" i „Information" piszą, iż rząd angielski popiera poprawki francuskie, ponieważ „zachowują one istotę układu paryskiego, umożliwiając rozwiązanie problemu remilitaryzacji Niemiec".

Oświadczenie Belgijskiej Partii Komunistycznej

BRUKSELA (PAP). Dziennik „Drapeau Rouge" opublikował 19 bm. oświadczenie Biura Politycznego Belgijskiej Partii Komunistycznej demaskujące agresywny charakter „europejskiej wspólnoty obronnej" i knowania jej zwolenników, którzy zwołali konferencję brukselską.

Belgowie wyrażają pragnienie, aby rząd belgijski odrzucił politykę, którą uprawiali ministrowie partii chadeckiej wobec „europejskiej wspólnoty obronnej". Kraj nasz jest zainteresowany jest w utrwaleniu pokoju, w pokojowej współpracy ze wszystkimi narodami — głosi m. inn. oświadczenie.

Jak donosi dziennik „Drapeau Rouge", Komitet walki o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego wystosował do członków parlamentu list, w którym domaga się, aby belgijski minister spraw zagranicznych wystąpił na konferencji brukselskiej z wnioskiem o anulowanie układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" i aby podjął inicjatywę w kierunku pokojowego rozwiązania problemów europejskich.

Święto Lotnictwa Polskiego

Fot. Z. Gamski — „Żołnierz Polski"

W dniu dzisiejszym Lotnictwo Polskie obchodzi swą 10 rocznicę odrodzenia. (Czytaj artykuł Opowieść o „Warszawie" na str. 3)

12 września w Lublinie

centralne uroczystości dożynkowe

W całym kraju pracujący chłopi przygotowują się do obchodu tradycyjnych dożynek. Centralne uroczystości dożynek odbędą się w Lublinie 12 września br. Wezmą w nich udział przodujący chłopi — mistrzowie wysokich urodzajów, najlepsi hodowcy i mechanizatorzy, którzy wyróżnili się w realizacji zobowiązań, inicjatorzy i organizatorzy czynów melioracyjnych, drogowych, przodownicy dostaw dla państwa, kobiety przodujące w konkursie hodowlanym, aktywni członkowie komitetów założycielskich.

Mało i średniorolni chłopi, członkowie spółdzielni produkcyjnych, załogi PGR, przygotowując się do uroczystości dziesiątych w Polsce Ludowej dożynek, postanawiają pokazać na nich swoje bogate osiągnięcia, uzyskane dzięki stale zwiększającej się wszechstronnej pomocy państwa, dzięki realizacji tysięcy zobowiązań, jakimi poparli oni uchwały II Zjazdu Partii i jakimi czczą 10-lecie Polski Ludowej. Postanawiają oni pokazać bogaty plon tegorocznej pracy.

Wszystkie sprawy, związane z uroczystościami dożynkowymi chłopi omawiają na zebraniach gromadzkich, organizowanych przez ZSCh z aktywem miejscowym.

Na zebraniach chłopi zobowiązują się wzmóc wysiłki nad realizacją wielkiego programu podniesienia rolnictwa nakreślonego przez partię, należycie przygotować się do kampanii jesiennej i sprawnie ją przeprowadzić, przyspieszyć obowiązkowe dostawy zboża, mleka i żywca.

W powiatach, w których przygotowuje się wystawy rolnicze, odbędą się dożynki powiatowe, połączone z uroczystym otwarciem wystaw. Odbędą się również dożynki w gromadach.

Programy dożynek gromadzkich i powiatowych przewidują wiele imprez artystycznych, sportowych, kiermaszy i zabaw. Dożynki będą miały więc charakter wesołych zabaw ludowych. Do uroczystości tych szczególnie intensywnie przygotowują się wiejskie zespoły artystyczne — chóry, kapele, zespoły dramatyczne i członkowie LZS.

Na uroczystości dożynkowe chłopi zapraszają delegacje robotnicze z pobliskich fabryk, przede wszystkim z tych, których załogi utrzymują stałą łączność ze wsią, udzielając chłopom i robotnikom rolnym braterskiej pomocy.

Przyjazd na dożynki zapowiedziały również robotnicze zespoły artystyczne, chóry, orkiestry i drużyny sportowe.

Pierwsze uroczystości dożynkowe odbędą się już w najbliższą niedzielę.

Jeszcze jeden apel do PGR

Ziemia czeka na nowe ziarno

(Obsługa własna)

Do rozpoczęcia siewów jesiennych pozostało już niewiele czasu — rozpoczną się one najpóźniej 8 — 10 września — ale prace przygotowawcze pozostawiają wiele do życzenia. Zwłaszcza poważne obawy budzą opóźniające się dostawy ziarna kwalifikowanego przez PGR.

W woj. olsztyńskim np. za mało nadchodzi próbek nasion kwalifikowanych do Stacji Oceny Nasion w Olsztynie. Przepustowość Stacji nie jest obecnie w pełni wykorzystywana — do dnia 12 bm. otrzymała ona zaledwie 140 próbek, w tym tylko dwie ze spółdzielni produkcyjnych.

W związku z tym w końcu miesiąca, kiedy w ostatecznym terminie zaczną nadsyłać próby wszystkie opóźnione PGR i spółdzielnie, mogą nastąpić zakłócenia w pracy Stacji, zwłaszcza, że badania Stacji trwają najmniej tydzień.

Ponadto liczne PGR nadsyłają próby zboża w zamkniętych butelkach, wilgotne często ziarno pleśnieje, co uniemożliwia jego zbadanie. Zdarzają się też częste wypadki niedbałości PGR przy przesyłaniu próbek.

Np. zespół Barczewo w pow. Olsztyn przysłał próby wprawdzie w papierze, ale bez żadnych objaśnień. Zespół Małdyty w pow. Morąg nadesłał próbki jęczmienia ozimego z gospodarstw Zakroczym i Budnie niedoczyszczone.

Liczne wypadki tego rodzaju wymagają szybkiej interwencji ze strony kierownictwa Zjednoczeń i Centralnych Zarządów PGR. (Pojm.).

Zespół Teatru Małego opuścił Polskę

20 bm. po przeszło miesięcznym, uwieńczonym sukcesami artystycznymi, pobycie w naszym kraju, opuścił Polskę udając się do ZSRR, znakomity zespół odznaczonego Orderem Lenina Państwowego Akademickiego Teatru Małego.

Odjeżdżających artystów radzieckich żegnali na Dworcu Głównym w Warszawie przedstawiciele Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą z sekretarzem generalnym KWKZ — amb. J. K. Wende, przedstawiciele ZG TPP-R oraz przedstawiciele polskiego świata teatralnego, społeczeństwa stolicy i młodzież.

Obecny był ambasador ZSRR w Polsce — N. Michajłow.

Członkom zespołu wręczono wiązanki kwiatów.

6 września w Manili konferencja w sprawie paktu płd.-wsch. Azji

Odmowne stanowisko państw azjatyckich

PEKIN (PAP). Konferencją w sprawie utworzenia planowanego przez St. Zjednoczone paktu południowo-wschodniej Azji odbędzie się 6 września, nie jak planowano w Bahio, lecz w stolicy Filipin, Manili. Miejsce konferencji zostało zmienione na propozycję rządu filipińskiego.

W konferencji mają wziąć udział ministrowie spraw zagranicznych lub ich zastępcy z następujących krajów: St. Zjednoczone, W. Brytania, Francja, Australia, Nowa Zelandia, Syjam, Filipiny i Pakistan.

Rządy Indii, Burmy, Cejlonu, Indonezji i Japonii odrzuciły propozycję wzięcia udziału w tej konferencji.

PEKIN (PAP). Komentator Agencji Nowych Chin omawia plany USA zmierzające do storpedowania rozejmu w Indochinach. Plany te mają na celu wciągnięcie Kambodży i Laosu do agresywnego paktu Azji południowo-wschodniej montowanego przez Waszyngton. Amerykańskie koła rządowe uważają jakoby przynależność Kambodży i Laosu do paktu nie była sprzeczna z postanowieniami rozejmu, podczas gdy rządy Kambodży i Laosu zobowiązały się w Genewie, że nie przystąpią do żadnego sojuszu wojskowego i nie dopuszczą do użycia swego terytorium w celach agresji.

Komentator Agencji Nowych Chin podkreśla, że w interesie pokoju w Indochinach i bezpieczeństwa krajów azjatyckich należy udaremnić ten niebezpieczny manewr USA.

LONDYN (PAP). Tygodnik brytyjski „Tribune" w artykule redakcyjnym piętnuje zwołanie w Manili konferencji w sprawie utworzenia bloku wojskowego Azji południowo-wschodniej.

Podkreślając, że takie kraje Azji, jak Indie, Burma, Cejlon i Indonezja odmówiły wzięcia udziału w konferencji, tygodnik pisze: „Wiele krajów azjatyckich odnosi się z nieufnością do polityki St. Zjednoczonych. Konferencja w sprawie SEATO zwiększy raczej tę nieufność, aniżeli zmniejszy".

„Tribune" wypowiada się przeciwko udziałowi Anglii w konferencji i dodaje: „Naród angielski nie poprze planu, którego nie opracowały same narody Azji. Nie zaaprobuje on planu poparcia Czang Kaiszeka".

Chłopi warszawscy wiozą zboże

(Obsługa własna)

Na przodzie rżnie od ucha kapela. Po gładkiej szosie wóz nie trzęsie, więc i na basie można wtórować harmonii i skrzypcom. Dalej — rząd furmanek z ciężkimi, pękatymi workami. Powiewają transparenty i szturmówki. Widok już prawie że powszedni w Polsce: **chłopi manifestacyjnie odstawiają zboże.** Ale w tej odstawie niezwykłe jest to, że odbywa się ona w Warszawie. To warszawscy chłopi z dzielnicy Wawer jadą dziś do punktu skupu w Julianowie spełnić swój obowiązek wobec państwa.

— Nasza dzielnica ma około 1200 gospodarzy — mówi przewodniczący DRN Wawer, Czesław Karwowski, — ale plan skupu wynosi tylko 42 tony. Gospodarstwa przeważnie małe, parohektarowe, ziemia licha, V i VI klasy, więc i wymiary niewielkie. Ale nasza dzielnica ma już dobre tradycje w odstawach. Co roku zbiorowo...

I w tym roku chłopi nie zawiedli. Z dziesięciu gromad dzielnicy Wawer osiem zgłosiło się na apel w piątek, 20 bm., dwie pozostałe odstawiły zboże w sobotę. Gromady **Las, Zagórz i Zbytki** wykonały odstawy w 100 proc. Wyróżnili się zwłaszcza **Antoni Plewko, Stanisław Bargiel** i **Stanisław Gawryszewski** ze Zbytek oraz sołtys grom. Las, **Franciszek Łasak,** ojciec reprezentacyjnego kolarza. Zwłaszcza ten ostatni włożył dużo pracy organizacyjnej. On to rzucił na zebraniu gromadzkim hasło zbiorowej odstawy, które potem podjęli chłopi z innych gromad.

— Spieszyliśmy się z młóceniem — opowiada Łasak — bo zła pogoda opóźniła nam żniwa. Mieliśmy młocarnię z GOM, ziarno składaliśmy wszyscy u gospodarzy, którzy mają konie i ci przywieźli je w ramach pomocy sąsiedzkiej.

Szybko idzie odbiór. Magazynier pobiera próbki z każdego worka. Ziarno jest bardzo ładne. A obok zaczęła się już zabawa i kilka par ruszyło w tany. Z pogodną miną chodzi wśród wozów gospodarz dzielnicy, przewodniczący DRN. Rad jest z urodzaju, cieszy go wieniec dożynkowy, który wręczyli mu chłopi; jest dumny, że Wawer go nie zawiódł. (aw).

Na zdjęciu powyżej: Stanisław Gawryszewski wręcza przewodniczącemu DRN Warszawa — Wawer Czesławowi Karwowskiemu wieniec dożynkowy, poniżej: chłopi z gromady Zbytki jadą ze zbożem do punktu skupu. *Fot. (aw).*

Wykonali plan roczny

W pow. Łomża 30 gromad, m. in. grom.: Wdzięków I, Mieczki, Laskowiec Stary, wykonały roczny plan dostaw zboża.

Chłopi łomżyńscy, którzy z chłopami pow. Kolno przodują w woj. białostockim w realizacji obowiązkowych dostaw zboża dla państwa 10 bm. plan dzienny skupu zboża wykonał w 152 proc., a 14 bm. — w 280 proc.

Nie we wszystkich gminach pow. Łomża obowiązkowe dostawy zboża przebiegają sprawnie. Np. chłopi z gm. Szumowo wykonali plan roczny zaledwie w 17 proc.

Chłopi grom. Ruska Wieś, pow. Węgorzewo w woj. olsztyńskim, wykonali w całości planowe dostawy zboża, żywca i mleka oraz uregulowali należności finansowe.

Jest to pierwsza gromada w woj. olsztyńskim, która swe obowiązki wobec państwa wykonała w 100 proc.

17 bm. chłopi gm. Witkowo **pow. Gniezno** przywieźli do punktu skupu na ponad 350 furmankach zboże, trzodę chlewną, bydło i owce dla państwa.

Ogółem ponad 200 t. zboża, 124 sztuki trzody chlewnej, 17 sztuk bydła i 9 owiec dostarczyli w tym dniu chłopi gm. Witkowo.

Organizując zbiorową dostawę chłopi gm. Witkowo dopilnowali kułaków, aby i ci odwieźli zboże.

Ambasador PRL w Albanii

Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mianowała Edwarda Pietkiewicza ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Ludowej Republice Albanii.

300 maszyn dla Zambrowa

wyprodukowała fabryka lubuska

(Obsługa własna)

300 maszyn opuściło już lubuską fabrykę zgrzeblarek dla kombinatu bawełnianego w Zambrowie. Całość zambrowskiego zamówienia ukończona będzie do połowy października br., czyli na 15 dn. przed planowanym terminem dostawy.

Zgrzeblarki z lubuskiej fabryki są najbardziej nowoczesne z wytwarzanych dotychczas w Polsce maszyn tego typu. Wydajność ich jest wyższa o przeszło jedną trzecią, a nowoczesna konstrukcja zapewnia całkowite bezpieczeństwo obsługi.

Załoga lubuskiej fabryki rozpoczęła niebawem produkcję nowego, także nie wytwarzanego w Polsce typu zgrzeblarek dla kombinatu w Fastach.

Od rozpoczęcia realizacji zambrowskiego zamówienia, tzn. od września ub. r. załoga lubuskiej fabryki zgrzeblarek z miesiąca na miesiąc przekracza zadania produkcyjne, choć w ub. roku często nie wykonywała ona planu. Trzeba dodać, że zadania te wzrosły w porównaniu z ub. rokiem dwukrotnie. Osiągnięto to dzięki lepszej organizacji produkcji — utworzeniu gniazd obróbczych na wydziale mechanicznym i potokowemu systemowi pracy przy montażu oraz podniesieniu wydajności pracy średnio o 40 proc.

Na tym jednak nie kończą się osiągnięcia załogi. Produkuje ona nie tylko szybciej i lepiej — produkuje również taniej. Koszt produkcji jednej maszyny zmalał w ciągu ostatnich miesięcy ze 120 do 85 tys. złotych. W niemałym stopniu przyczyniło się do tego ponad 200 wniosków racjonalizatorskich, zgłoszonych przez załogę i zastosowanych w produkcji w tym właśnie okresie. (hew).

Trwa wymiana jeńców w Wietnamie

PEKIN (PAP). Dowództwo naczelne wietnamskiej armii ludowej przekazało 18 bm. w Wiet-Tri (Wietnam północny) dowództwu naczelnemu sił zbrojnych Unii Francuskiej w Indochinach 350 jeńców wojennych — Europejczyków i Afrykańczyków. Dowództwo francuskie przekazało zaś dowództwu wietnamskiej armii ludowej 1.000 żołnierzy i osób cywilnych.

W Hai-Thon (Wietnam płd.) wietnamska armia ludowa przekazała siłom zbrojnym Unii Francuskiej 201 jeńców wojennych. Strona francuska przekazała 1935 jeńców, głównie osoby cywilne aresztowane przez wojska francuskie w czasie przeprowadzonej niedawno „operacji pacyfikacyjnej".

Tajne klauzule układu
o »europejskiej wspólnocie obronnej«
Artykuł »Izwiestii«

MOSKWA (PAP). W związku z obradami konferencji brukselskiej, dziennik „Izwiestia" podkreśla, że układ o „europejskiej wspólnocie obronnej" (EWO) posiada tajne klauzule wojskowe.

Celem układu o EWO — piszą „Izwiestia" — jest wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego — tego ogniska agresywnych wojen w Europie. Patrioci francuscy i patrioci innych krajów europejskich wciąganych do EWO uważają słusznie, że żadne „poprawki" do układu, wysuwane obecnie na konferencji brukselskiej, nie zmienią agresywnej treści tego układu i bezspornego faktu, iż odbudowa Wehrmachtu pod szyldem „armii europejskiej" stanowi śmiertelne niebezpieczeństwo dla sąsiadów Niemiec.

O tych tajnych klauzulach układu pisał swego czasu paryski dziennik „Information". Podkreślał on, że 27 maja 1952 r., po podpisaniu układu przewidującego utworzenie „armii europejskiej", ministrowie spraw zagranicznych Francji, Niemiec zach., Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga zawarli „specjalne porozumienie", o którym „parlamenty nie miały być poinformowane". To specjalne porozumienie dotyczy przede wszystkim stanu liczebnego i rozmieszczenia sił zbrojnych krajów należących do EWO. Usuwa ono wszelkie formalne ograniczenia co do stanu liczebnego żołnierzy i oficerów przyszłego Wehrmachtu, zawarte w oficjalnym wydaniu układu o EWO. „Information" podkreśla, że w myśl tajnych klauzul samodzielna armia zachodnio - niemiecka i niemiecki sztab generalny będą mogły powstać w najbliższych latach.

Inne tajne klauzule układu przewidują — jak stwierdza dziennik włoski „Paese Sera" — „możność rozlokowania wojsk niemieckich na terytorium Francji, mianowicie w Lotaryngii i w okręgu Lille, tj. na tych właśnie obszarach, co do których odwetowcy niemieccy nie ukrywają swych apetytów".

Prasa niemiecka i francuska powracała niejednokrotnie do sprawy tajnych klauzul układu o EWO i podkreślała, że dotyczą one m. in. odbudowy potencjału militarnego Niemiec zach. Tak np. demokratyczne dzienniki zachodnio - niemieckie pisały swego czasu o tajnym memorandum wystosowanym przez Adenauera do rządu St. Zjednoczonych i W. Brytanii. W memorandum tym Adenauer domagał się potwierdzenia na piśmie obietnicy, którą był już uprzednio uzyskał, że przyszły Wehrmacht zachodnio - niemiecki będzie wyposażony we wszystkie rodzaje nowoczesnej broni, nie wyłączając broni masowej zagłady. Dzienniki zachodnio-niemieckie i francuskie podkreślały także, że jedna z tajnych klauzul układu o EWO przewiduje, iż w najbliższej przyszłości Niemcy zach. będą oficjalnie przyjęte do NATO (bloku północno - atlantyckiego).

Wiadomo powszechnie, że w swym oświadczeniu złożonym 11 sierpnia na konferencji prasowej w demokratycznym sektorze Berlina b. szef „urzędu ochrony konstytucji" dr John wspomniał o istnieniu tajnych klauzul układu o EWO. W związku z tym cała prasa podkreśliła znamienny fakt, że Adenauer usiłował zdementować oświadczenie dr Johna na kilka dni przed złożeniem tego oświadczenia. Pośpiech ten całkowicie zdemaskował kanclerza bońskiego, tym bardziej, że jeszcze w 1952 r. przemawiając w parlamencie bońskim musiał przyznać, że takie tajne klauzule istnieją.

Po oświadczeniu dr Johna, z „zaprzeczeniami" wystąpili także przedstawiciele amerykańskich i brytyjskich kół oficjalnych. Jednakże „zaprzeczenia" te raczej potwierdziły niż zdementowały istnienie tajnych klauzul. Tak np. brytyjskie Centralne Biuro Informacyjne musiało przyznać, że istnieje „porozumienie wojskowe, podpisane wraz z układem o europejskiej wspólnocie obronnej". To porozumienie wojskowe, jak twierdzi Centralne Biuro Informacyjne, „nie jest tajne", lecz... „nie zostało opublikowane".

Przedstawiciel Departamentu Stanu USA oświadczył: „Stany Zjednoczone nie mają z rządem zachodnioniemieckim żadnego tajnego porozumienia, które wchodziłoby w ramy „europejskiego systemu obrony". Jasne jest dla każdego, że to celowo mgliste oświadczenie nie wyklucza możliwości istnienia tajnego układu między Bonn i Waszyngtonem.

Niezgrabne chwyty i wybiegi, za pomocą których organizatorzy „europejskiej wspólnoty obronnej" usiłują zamaskować istotę swej agresywnej polityki, nie zdołają wprowadzić w błąd opinii publicznej — piszą „Izwiestia".

„Wszyscy partnerzy układu o EWO, którego realizacja jest dziś bardziej wątpliwa niż kiedykolwiek — pisze zachodnio - niemiecki „Telegraf" — muszą wreszcie odkryć karty, ponieważ narody dość już mają tajnej dyplomacji i wciągania w najgorsze awantury".

Jednakże spiskowcy przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu krajów europejskich — piszą w zakończeniu „Izwiestia" — wolą działać w tajemnicy, poza plecami narodów. Postępują oni w ten sposób dlatego, że cała ich polityka, wszystkie projekty utworzenia w Europie zamkniętego agresywnego ugrupowania militarnego są całkowicie sprzeczne z interesami narodów wszystkich krajów europejskich.

Otwarcie sesji Rady MZS w Moskwie

MOSKWA (PAP). 20 bm. odbyło się w Moskwie otwarcie sesji Rady Międzynarodowego Zw. Studentów.

Po przemówieniach powitalnych w imieniu Komitetu Wykonawczego MZS sekretarz generalny J. Pelikan wygłosił referat — „Międzynarodowy Związek Studentów a zadania związane z dalszym umocnieniem międzynarodowej współpracy studentów".

Sprawa Cypru w ONZ

NOWY JORK (PAP). Ambasador Grecji w Stanach Zjednoczonych C. Palamas złożył w Sekretariacie ONZ oficjalny wniosek, w którym domaga się, aby Zgromadzenie Ogólne NZ rozpatrzyło sprawę Cypru.

Grecja domaga się przyłączenia zamieszkałej przez ludność grecką wyspy Cypr, która jest obecnie kolonią brytyjską.

Gwałtowny wzrost cen w Anglii

LONDYN (PAP). Dziennik „Financial Times" wskazuje na gwałtowny wzrost cen detalicznych w Anglii w lipcu br. Oficjalny indeks cen detalicznych osiągnął najwyższy poziom i przekracza o 45 proc. ceny z 1947 roku. Nastąpił gwałtowny wzrost cen mięsa, jaj, niektórych gatunków jabłek, kapusty i ziemniaków.

Rozbieżności na konferencji brukselskiej
»Pojednawcze propozycje« min. Spaaka

BRUKSELA (PAP). Brukselska konferencja ministrów spraw zagranicznych „małej Europy" kontynuowała w piątek obrady, szukając sposobów jak najszybszego przeforsowania agresywnego układu o „armii europejskiej".

Jakkolwiek posiedzenia są ściśle tajne, do prasy przenikają pewne informacje, często wyraźnie inspirowane przez poszczególne delegacje, co wywołuje sprostowania i protesty ze strony pozostałych uczestników obrad.

Piątkowe posiedzenia konferencji — przedpołudniowe i popołudniowe poświęcone były analizie propozycji francuskich. Jak wynika z doniesień agencyjnych, konferencja nie przebiega tak gładko i bez zgrzytów, jak by tego sobie życzyli jej główni zakulisowi inspiratorzy — Amerykanie.

Rozbieżności, które zarysowały się wśród uczestników obrad spowodowały przedłużenie konferencji zwołanej w zasadzie na czwartek i piątek — o dzień lub nawet dwa. Część ministrów spraw zagranicznych, pozostających pod bezpośrednią presją USA, odrzuca poprawki francuskie, mimo że nie zmieniają one istoty układu, utrzymując zasadę remilitaryzacji Niemiec zach.

Przejawem tych rozbieżności było zgłoszenie przez ministra spraw zagranicznych Belgii Spaaka (który — według określenia burżuazyjnego dziennika brukselskiego „Standart" — „konsekwentnie rozgrywa partię amerykańską") propozycji, aby konferencja uwzględniła jedynie poprawki francuskie, nie wymagające — jego zdaniem — ponownego przedyskutowania przez parlamenty krajów, które ratyfikowały układ paryski. Pozostałe natomiast poprawki, zgodnie z deklaracją, jaka miałaby być ogłoszona przez pięciu ministrów po konferencji brukselskiej, będą rozpatrzone przez poszczególne parlamenty dopiero po ratyfikacji przez parlament francuski układów z Bonn i Paryża. Deklaracja — jak podkreśla agencja UP — nie gwarantowałaby przy tym, iż parlamenty pięciu państw zaaprobują poprawki, bądź też, że ministrowie dołożą wszelkich starań, aby aprobatę tę uzyskać.

Brukselski korespondent „France Soir", nawiązując do propozycji Spaaka, przypomina, że przed niespełna rokiem została już ona zgłoszona w podobnej formie przez Adenauera, który wysunął pod adresem Francji żądanie: „Najpierw ratyfikacja, potem modyfikacja".

Dziennik uważa, że propozycja Spaaka jest niemożliwa do przyjęcia, „albowiem polega ona na żądaniu od Francji ratyfikowania układu o armii europejskiej w jego obecnej formie, bez jakichkolwiek gwarancji przyjęcia w przyszłości poprawek francuskich".

„France Soir" podkreśla, że stosunki francusko - niemieckie na konferencji brukselskiej nie kształtują się najlepiej, zwracając w szczególności uwagę na fakt, że wbrew zapowiedziom dotychczas nie doszło do spotkania między Mendes-Francem i Adenauerem. Zdaniem dziennika, do spotkania nie doszło z winy kanclerza bońskiego, który nie chce podjąć rozmów w sprawie Zagłębia Saary. Jak wiadomo, Francja uważa, iż uregulowanie tego problemu jest jednym z wstępnych warunków ratyfikacji układu.

W kołach dziennikarskich Brukseli zwraca się uwagę na silną presję wywieraną na Francję przez St. Zjednoczone, które usiłują zmusić ją do jak najszybszej ratyfikacji układu i tym samym do wyrażenia zgody, wbrew interesom narodowym Francji, na zbrojenie odwetowych Niemiec zachodnich.

W piątek po południu bezpośrednio po złożeniu przez Spaaka jego propozycji, ambasador amerykański w Belgii Alger odwiedził Mendes-France'a. Agencja UP podkreśla, że wizyta ta „świadczy raz jeszcze o żywym zainteresowaniu St. Zjednoczonych" konferencją. Jest rzeczą znamienną, że również prezydent Eisenhower przesyłając Kongresowi półroczne sprawozdanie dotyczące działalności tzw. urzędu do spraw bezpieczeństwa wzajemnego, uznał za stosowne ponownie zażądać od Francji i Włoch jak najszybszej ratyfikacji układu paryskiego, aby „Niemcy mogły wnieść swój wkład do obrony Europy zachodniej".

4 lata budowy elektrowni kujbyszewskiej

MOSKWA (PAP). Minęły 4 lata od dnia opublikowania uchwały Rady Ministrów ZSRR o budowie Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej na Wołdze. Na terenie budowy wydobyto dotychczas 67 mln. m sześc. ziemi, ułożono 1.560 tys. m sześc. betonu, żelbetonu itp. Ostatnio zakończono betonowanie fundamentowej płyty elektrowni wodnej. Na budowę gmachu elektrowni zużyto 750 tys. m sześc. betonu. Obecnie montuje się armaturę. Pierwszymi obiektami, które zostaną oddane do użytku, będą dolne śluzy żeglowne.

Na wybrzeżu Wołgi wyrosły komfortowe osiedla robotnicze — Komsomolskij, Portowyj, Sluzowoj i inne.

Nielegalne dostawy broni amerykańskiej do Korei Płd.

PEKIN (PAP). Raport przedstawicieli Czechosłowacji i Polski w komisji państw neutralnych, nadzorującej wykonanie rozejmu, ponownie potwierdza fakt dostarczania przez St. Zjednoczone do Korei płd., wbrew układowi rozejmowemu, materiałów wojennych.

Raport podkreśla, że według danych, jakie zebrały neutralne grupy inspekcyjne, z materiałów wwiezionych do końca lutego br. można było by zmontować 465 dział, 1 365 karabinów maszynowych, 6 400 rusznic przeciwpancernych i 145 miotaczy min. W marcu strona amerykańska kontynuowała nielegalne dostawy materiałów wojennych do Korei płd.

417 b. wojskowych japońskich ułaskawionych w Chinach

PEKIN (PAP). Ludowo-Rewolucyjna Rada Wojenna Centralnego Rządu Ludowego ułaskawiła 417 b. wojskowych japońskich, którzy popełnili przestępstwa przeciwko narodowi chińskiemu w okresie agresywnej wojny prowadzonej przez Japonię w Chinach i po kapitulacji Japonii, gdy przyłączyli się oni do bandyckich wojsk Czang Kai-szeka.

Dekret Ludowo-Rewolucyjnej Rady Wojennej stwierdza, że ułaskawienie nastąpiło z uwagi na fakt, że Japończycy ci podczas kilku lat internowania w Chinach przyznali się szczerze do zbrodni. Obecny akt łaski odpowiada ogólnej humanitarnej polityce chińskiej armii ludowo-wyzwoleńczej.

W myśl wskazań II Zjazdu Partii

O dalszą obniżkę kosztów własnych
walczą zakłady pracy w całym kraju

W tysiącach zakładów produkcyjnych w całym kraju trwa kampania o realizację wytycznych II Zjazdu PZPR w zakresie obniżki kosztów własnych. Okres przygotowań do konferencji i konferencje partyjno-ekonomiczne pomogły załogom ujawnić nie wykorzystane możliwości dalszego obniżenia kosztów produkcji.

Przeniesienie wskazań konferencji partyjno - ekonomicznej do każdego stanowiska pracy w **hucie „Baildon"** podniosło wydajność pracy w czerwcu i lipcu br. o 5 proc. w porównaniu z kwietniem i majem. Dzięki temu plan ilościowy na lipiec br. wykonany został z nadwyżką, a plan asortymentowy zrealizowano niemal w pełni, podczas gdy w poprzednich miesiącach plany asortymentowe wykonywano przeciętnie w 77 proc.

Mimo wskazań konferencji, nie znalazły też należytego zrozumienia zagadnienia racjonalizacji i polepszenia jakości produkcji.

Do obniżenia kosztów własnych w **Bydgoskich Zakładach Sprzętu Okrętowego** przyczyniła się działalność brygad robotniczo - inżynierskich. Racjonalizatorzy, współpracując z personelem inżynieryjno - technicznym wprowadzili usprawnienia, dzięki którym pracochłonne czynności wykonywane ręcznie, zostają zmechanizowane.

W Słupskiej Fabryce Narzędzi Rolniczych wykorzystanie pomysłów racjonalizatorskich przyniosło w czerwcu br. ok. 90 tys. zł oszczędności. Ponad 150 wniosków racjonalizatorskich, złożonych przez pracowników Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej w Świdnicy w pierwszym półroczu br., dało zakładowi ponad 450 tys. zł oszczędności.

Pomysł racjonalizatora S. Kunasza z Fabryki Maszyn Lniarskich i Pomocniczych „Famal" w Kamiennej Górze, w woj. wrocławskim, oraz inne pomysły przyniosły zakładowi w jednym kwartale przeszło 2 t, zaoszczędzonych metali.

Stosowanie metody **Szyszymirowa i Zawiałowa** przez pracowników **Gdańskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego** dało w II kwartale br. oszczędność 35 tys. cegieł, znacznych ilości drewna, cementu i żelaza.

Dążenie do likwidacji źródeł marnotrawstwa podrażającego koszty produkcji znalazło w **Prudnickich Zakładach Przemysłu Bawełnianego** m. in. wyraz we wprowadzeniu wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego. Rozrachunek ujawnił rezerwy dające dodatkowe oszczędności surowca i robocizny.

W **Gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych** do podniesienia wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych przyczyniło się zakordowanie szeregu czynności produkcyjnych. W ub. m. załoga Zakładów wykonała plan produkcji włókna steelonowego w 101,6 proc., przekraczając w wyniku polepszenia jakości włókna plan wartościowy o 9 proc. Jednocześnie w tym miesiącu po raz pierwszy Zakłady utrzymały zużycie surowców w granicach norm.

Spotkanie czołowej grupy
Międzynarodowej Komisji Kontroli w Patet Lao

PEKIN (PAP). — Odbyło się spotkanie czołowej grupy Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli z delegacją wojsk ludowych Patet Lao i ochotników wietnamskich oraz delegacją sił zbrojnych Unii Francuskiej.

Generał armii hinduskiej Pathania w imieniu Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli podkreślił, że wykonanie warunków rozejmu zależy od dobrej woli obu stron. Wyraził on przekonanie, że obie strony dołożą starań, aby utrwalić pokój w Patet Lao.

W imieniu delegacji wojsk ludowych Patet Lao i ochotników wietnamskich pułk. Dang Wan Tinh oświadczył, że postanowienia układu rozejmowego będą ściśle przestrzegane i wyraził nadzieję, że postanowień tych będą także przestrzegać siły zbrojne Unii Francuskiej

Przygotowania wojenne USA na Taiwanie

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin cytuje informacje publicysty waszyngtońskiego R. Allena, opublikowane 17 bm.

Według tych informacji władze amerykańskie na Taiwanie wzmagają przygotowania wojenne. Marynarka wojenna USA wezwana została do patrolowania „całego wybrzeża Chin". Amerykańskie siły zbrojne zostały podwojone. Na ich czele stanął kontradmirał Kivette.

Amerykański sprzęt wojenny przeznaczony pierwotnie dla Indochin został zmagazynowany na Taiwanie.

»Na straży polskiego nieba«
Otwarcie wystawy lotniczej w Warszawie

20 bm. otwarto w salach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie wystawę „Na straży polskiego nieba". Otwarcia wystawy dokonał gen. bryg. W. Kadazanowicz.

Wystawa pn. „Na straży polskiego nieba" obrazuje rozwój myśli lotniczej w Polsce począwszy od XVII stulecia do chwili obecnej, bogate postępowe tradycje polskiego lotnictwa, szlak bojowy ludowego lotnictwa w czasie ostatniej wojny oraz jego rozwój w Polsce Ludowej. Na wystawie zebrano szereg eksponatów dotyczących pierwszych prac polskich uczonych nad zagadnieniem maszyn latających. M. in. wystawiono wydane w 1650 r. dzieło Siemienowicza, poświęcone rozważaniom nad teorią lotu rakiet.

Jeden z działów wystawy poświęcony został historii powstania na ziemi radzieckiej pierwszych oddziałów ludowego lotnictwa polskiego.

Wśród wielu eksponatów wystawowych w gablotach znajdujemy model pierwszego polskiego śmigłowca „Cil" projektu laureata Nagrody Państwowej inż. Żurakowskiego, modele nowoczesnych samolotów polskich linii komunikacyjnych oraz najnowocześniejszych polskich szybowców, na których nasi szybownicy uzyskali ostatnio szereg światowych sukcesów.

Izba Reprezentantów USA zatwierdziła projekt ustawy o delegalizacji partii komunistycznej

NOWY JORK (PAP). Izba Reprezentantów USA zatwierdziła 265 głosami projekt ustawy o delegalizacji partii komunistycznej, nie wprowadzając żadnych zmian do tekstu uchwalonego przez senat. Dwaj członkowie Izby głosowali przeciwko projektowi ustawy.

Projekt został przesłany do Białego Domu. Po podpisaniu go przez prezydenta nabierze on mocy prawnej.

Przed świętem narodowym Rumunii

Metoda Vasile Madaliny

Eusebiu Camilar

SZCZEGÓLNYM człowiekiem jest mój sąsiad, Vasile Madalina. Przypominam go sobie z dawna, z wiosen dzieciństwa. Wtedy my, dzieci z innej uliczki, zabawialiśmy się łapaniem wróbli. Mieliśmy tam swój kącik i kiedy przeszywały czyste, jak kryształ powietrze celowaliśmy w nie kamieniami. Vasile pędził owce na wypas, lub gąski do akacjowego lasku w Alessandroia. Pamiętam, jak w niedzielę wychodził na ulicę w swoim spiczastym kapeluszu, w tużurku i obcisłych spodniach.

Widziałem jeszcze sąsiada Vasile w strasznym okresie wojny, gdy na białym polu popychał działo przeciwczołgowe. Przeklinał rozmokłe drogi tych, którzy oderwali go od ziemi. Potem zobaczyłem go znowu, dwa lata temu, w innych okolicznościach.

Dojrzało na polach zboże, kukurydza wyrosła człowiekowi do pachy. W duszną noc ziemia pachniała pszenicą, niczym olbrzymi piec. Na drugi dzień ludzie mieli wyjść z kosami. Nagle rankiem zaczęło grzmieć i błyskać. O dachy domostw zaczął postukiwać gęsty grad, wielkości gołębich jaj. Pole wyglądało straszliwie. Kukurydza była połamana. Pszenica i jęczmień pokryły się szarą warstwą lodu. Ludzie stali jak skamieniali.

Wtedy zobaczyłem znów Vasile. Patrzył na spustoszone pole i milczał.

O nic go nie pytałem. Ale gdy tylko stopiła się warstwa gradu, przykrywająca zboże, wyszedł na pole z całą rodziną, uzbrojoną w sierpy. Czubkiem sierpów ścinali kłos za kłosem, składając je na kupki. Ciężka to była praca. Ale Vasile i jego rodzina nie opuścili pola, póki nie wyrwali ze szpon gradowej plagi ostatniego kłosa pszenicy. Potem przyszedł z pługiem i przeorał ziemię, aż natrafił na tłustą żyłę czarnoziemu. Sąsiedzi patrzyli najpierw ze zdziwieniem, a po chwili sami chwycili za sierpy, oto była nowa „metoda" walki z gradobiciem: tak jak Vasile przeorali głęboko ziemię. Na polach dotkniętych klęską, wyrosła wkrótce bujna trawa, kwiaty i dzika koniczyna. Ożyło cmentarzysko.

Ale jeszcze bardziej zdumieli się ludzie, gdy zobaczyli jak Vasile pracuje wśród kukurydzy. Wyciągał głąb za głąbem: zniszczone gradobiciem odkładał na bok na paszę dla bydła. Dobre — uwolnione od ciężaru połamanych łodyg, wyprostowały się pod troskliwym okiem gospodarza. Vasile będzie miał piękną kukurydzę na jesieni.

Nikt się nie dziwi, że Vasile żyje w dobrobycie. Raduje się człowiekowi serce gdy widzi jego domek otoczony dzikim winem, gdy widzi jego piękne jabłonie i grusze. W oborze ma zdrowe i bogate w mleko krowy. Nocą myje je i szczotkuje przy świetle lampy. Vasile wie, że to nieładnie wyprowadzać na światło dzienne brudne zwierzęta. Wstydziłby się spojrzeć ludziom w oczy. A w niedzielę widywałem jak czytał w cieniu orzecha, siedząc na małym stołku,

Nie dziwiłem się więc, gdy go zobaczyłem znowu na sesji rady narodowej. Usiadł skromnie w kąciku, a gdy poproszono go, by opowiedział jak zebrał 40 kwintali jęczmienia z hektara, poczerwieniał. A nuż posądzą go o samochwalstwo. — Czy warto o tym mówić — powiedział.

— Przecież była susza, sąsiedzie. Czyż to łatwo zebrać 40 kwintali w czasie suszy? Nawet kiedy pogoda dopisuje, najlepszy u nas zbierze może 15 kwintali...

— No cóż? — bąknął Vasile. Potem zasmakował w mówieniu, jakby go coś paliło. Chwalił nie siebie, lecz ziemię.

Z ziemią gniewają się tylko głupcy

...— ponieważ ziemia jest daleko i nas nie słyszy, powiem coś o niej... — dodał, śmiejąc się lekko. — Dla mnie, ziemia to coś, co żyje. Im lepiej ją nawozisz, im lepiej przeorasz, z im większą miłością do niej podchodzisz — miłością ci się odwdzięczy i więcej rodzi. Próżno czekacie plonów od głodnej ziemi.

— ...ale jednak, 40 kwintali — ktoś się zdziwił.

Vasile pokazał swoje wielkie dłonie, jakby się usprawiedliwiając — Cóż? Ta sama susza nawiedziła i moje pole. Ale jest różnica: ja zasiałem jęczmień jesienią, w czasie deszczów, potem ziemia zaczerpnęła jeszcze wilgoci od śniegu. Tak, że susza mało go dotknęła. Mój jęczmień rósł, bo nabrał sił jeszcze na jesieni...

Vasile mówił ciepło i miękko, tak jak mówi się o sprawach najbardziej bliskich. Był późny wieczór. Wiosenny wiatr kołysał drzewami. Przez otwarte drzwi dolatywał zapach młodych liści, a zwłaszcza ostry zapach orzecha. Drgał żółty płomyk świecącej lampy. Gospodarze oparli skronie na dłoniach. Vasile mówił spokojnie, radośnie, jak o miłości, którą długo w sobie tłumił.

Podczas gdy Vasile mówił, myślałem o tym, ile zmian może wprowadzić do życia chłopa nauka, która przeniknęła do naszych wsi z nastaniem nowych czasów. Gazety, broszury, odczyty agronomów sprawiły, że chłop poznał naukę o ziemi i zebrał wprawiające w zdumienie plony. Od kiedy odczuł wielkie dobrodziejstwo nowych czasów, ziemia stała mu się droższa.

— ...Szanowałem ziemię, a teraz zwróciła mi wszystko stokrotnie. Córka uczy się w wyższej szkole. Odzież, jedzenie, dom z blaszanym dachem, bydło — wszystko to dała mi moja walka z ziemią. Ale nie jest to walka wroga, lecz braterska. Z ziemią gniewają się tylko głupcy... Jak tylko czuję, że chcesz ją oszukać lenistwem i zaniedbaniem, od razu pokazuje chwasty. Ale wybaczcie mi, drodzy gospodarze, że się zagadałem, że zabrałem wam tyle czasu, a pora późna.

— Mówcie, mówcie.

— Cóż jeszcze? Śledziłem w dziennikach co pisano o zjeździe rolników w Bukareszcie. Mówiono tam o metodach, których nie znam i to mnie bardzo martwi. Czy metody są opisane w książkach? Chcę tych książek! Zażądajcie, by przyjechali agronomowie, niech nic co nowe w rolnictwie nie będzie dla nas obce

— Są książki, są... — odpowiedział Costan Griga, najlepszy we wsi gospodarz, otrzaskany z agronomią w szkole.

— Ej, Costane — powiedział Vasile Madalina i uśmiechnął się jakby do siebie. — Wiadomo, że wiele masz wiedzy, uczyłeś się w szkole o ziemi. Ja myślę o takiej rzeczy. Chwaliliście mnie, że zebrałem 40 kwintali w posuchę. Nie wiem, czy zasługuję na te pochwały, ale myślę o jednym: czyż nie da się więcej?

Przez pokój przeszedł pomruk.

— Więcej? Ale kto się podejmie?

— Ja się podejmę. Ale kto będzie się ze mną ścigał w tej walce? Wzywam do uczciwej walki.

— ...kogo?

— Samego Costana.

Costan Griga wstał, wysoki i lekko zaczerwieniony:

— Przyjmuję! Niech nikt nie myśli, że dasz mi radę. Dawaj łapę, kumie!

— Więcej jak 40 kwintali?

— Więcej!

Dwóch gospodarzy ścisnęło sobie silnie ręce. Umilkli patrząc sobie w oczy.

— Czy Vasile i Costan mają być jedyni we wsi? — spytał radny Ion Taciuc. — Ja wezwałbym do walki sąsiednią wieś...

— Czekajcie, ludzie — przerwał Gheorghe Pop. — Czy to możliwe? Zastanówmy się chwilę, jak gospodarze...

*

Madalina wyszedł z zebrania ściągnąwszy brwi, ogarnięty wątpliwościami. A może Costanowi dzięki jego wiedzy uda się go pobić?

Następnego dnia, gdy ledwie świtało, wóz jego ruszał ku polu. Potem widziałem go schylonego nad pługiem i błyszczącą tłustą, czarną bruzdę ziemi.

Gdy Vasile Madalina odniesie nowe sukcesy, lenie wymyślą znów coś na swe usprawiedliwienie. Ale jeśli Vasile zabierze głos, da im taką radę: jeśli chcą, aby stać ich było na dostatnie życie, niech nie tracą czasu na próżną gadaninę. Ziemia nie daje, jeżeli jej nie dajesz. Ziemię należy otaczać miłością.

Bruksela i Wehrmacht

STOLICA Belgii Bruksela, w której od czwartku obraduje kolejna konferencja 6 państw zachodnio-europejskich w sprawie „armii europejskiej", nie po raz pierwszy styka się z problemem niemieckiego militaryzmu.

Dokładnie przed 40 laty, w sierpniu 1914 roku, na początku pierwszej wojny światowej, wojska niemieckie przekroczyły granicę Belgii, łamiąc neutralność tego kraju i rozpoczynając czteroletnią okupację Belgii. Ten akt agresji imperializmu germańskiego połączony był z posunięciem dyplomatycznym, mającym dziś swoistą aktualność.

W ultimatum, wystosowanym przez kajzerowskie Niemcy do Belgii, mowa była o „obronie" tego kraju przed... Francją. Jednocześnie ten cyniczny dokument zawierał frazesy na temat „zagwarantowania"... niepodległości Belgii. Dzisiejsi zwolennicy wskrzeszenia Wehrmachtu pod firmą „Europejskiej Wspólnoty Obronnej", jak widać, nie są oryginalni. Sformułowania o „obronie" i o „gwarancjach" zapożyczyli oni od dyplomatów Wilhelma II sprzed 40 lat.

Po raz drugi militaryści niemieccy naruszyli neutralność Belgii w 1940 roku. I tym razem dokonali oni nie sprowokowanej agresji. I tym razem skorzystali z drogi przez Belgię, by zaatakować Francję. I tym razem okupowali ziemię belgijską dopóty, dopóki nie ponieśli klęski militarnej.

WSPOMNIENIA dwóch wojen, rozpętanych przez szowinistów i militarystów niemieckich, są zbyt silne — i to nie tylko w Belgii — by można było teraz mówić o wskrzeszeniu Wehrmachtu w jego „czystej" postaci i pod jego własną nazwą. Tym się tłumaczy fakt, że od chwili, gdy w Waszyngtonie i w Bonn narodziła się idea remilitaryzacji Niemiec zachodnich, idea ta lansowana jest pod różnymi pseudonimami.

Raz to się nazywało „plan Plevena". Kiedy indziej — „armia europejska". Od chwili podpisania układu paryskiego z maja 1952 roku mówi się o „Europejskiej Wspólnocie Obronnej". Reklamowało się różne „protokoły dodatkowe" i „gwarancje" amerykańskie. A wszystkie te pięknie czy mniej pięknie brzmiące nazwy zawierają treść, którą przekazać można jednym słowem: WEHRMACHT.

Toteż narody Europy zachodniej, a przede wszystkim naród francuski, nie dały się nabrać i potrafiły spoza pięknej dekoracji dojrzeć ogromne niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo ponownego uzbrojenia starych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Niebezpieczeństwo wskrzeszenia niemieckiego militaryzmu.

OBECNIE w związku z konferencją brukselską jesteśmy świadkami jeszcze jednej próby wprowadzenia w błąd francuskiej opinii publicznej i sprzedania jej Wehrmachtu w nowym opakowaniu „poprawek" czy „uzupełnień" czy „zmian" układu paryskiego z 1952 roku.

Treść tych „poprawek" czy „zmian" nie została oficjalnie ogłoszona. Wiadomo tylko, że w razie zaakceptowania ich przez uczestników konferencji brukselskiej, umożliwić one jakoby mają ratyfikację układu o „armii europejskiej" przez francuskie Zgromadzenie Narodowe.

Z nieoficjalnych wypowiedzi polityków i publicystów burżuazyjnych wiadomo jednak, że te „poprawki" niczego nie poprawiają, a te „zmiany" niczego nie zmieniają. Nawet urzędowa francuska agencja prasowa AFP stwierdziła, że po przyjęciu „poprawek" w Brukseli nie będzie konieczna ponowna ratyfikacja układu przez te parlamenty, które go już ratyfikowały (dotyczy to Niemiec zachodnich i trzech państw Beneluksu czyli Belgii, Holandii i Luksemburga).

Oznacza to siłą rzeczy, że „poprawki" rządu francuskiego nie mają zasadniczego charakteru, bo gdyby taki charakter miały, oczywiście, konieczna stałaby się ponowna ratyfikacja. Ten logiczny wniosek potwierdza dziennik paryski „Le Monde", uważany za zbliżony do rządu francuskiego. Po sumiennym zbadaniu propozycji francuskich — pisze „Monde" — stwierdzono, że „nie odbiegają one od ducha i litery układu paryskiego", czyli układu o wskrzeszeniu Wehrmachtu.

Podobny jest punkt widzenia dziennika londyńskiego „Daily Telegraph", zbliżonego z kolei do rządu Churchilla. Gazeta ta stawia kropkę nad „i", wywodząc nie bez racji:

„Mimo wszelkich gwarancji i ograniczeń, które zostałyby wprowadzone, niemieckie siły zbrojne — niezależnie od nazwy, jaką by im nadano — musiałyby stać się ważkim elementem w „armii europejskiej" i Niemcy (zachodnie) nieuchronnie musiałyby dominować w „małej Europie", jak dominowały w świętym cesarstwie rzymskim"...

Do tego tak wymownego stwierdzenia pozostaje tylko dodać, że termin „mała Europa" używany jest ostatnio na Zachodzie dla określenia 6 państw będących uczestnikami tzw. „Europejskiej Wspólnoty Obronnej". Termin ten ma zarazem specyficzny posmak. Przecież amerykańskim i bońskim autorom projektów w sprawie „armii europejskiej" idzie właśnie o to, by pomniejszyć Europę. Przecież chcieliby oni przekreślić wielkie tradycje postępowe naszego kontynentu, który traktują jako „ubogiego krewnego" bogatej Ameryki.

GDY PISZEMY te słowa, narady brukselskie jeszcze trwają. Trudno przewidzieć, jaki będzie ich wynik. Adenauer przy pomocy niektórych innych ministrów w rodzaju Belga Spaaka, uważanego za najbardziej „amerykańskiego" uczestnika spotkania brukselskiego, i specjalnego wysłannika Waszyngtonu Bruce'a przeciwstawia się nawet tak drugorzędnym i nieistotnym „poprawkom" francuskim. Nie dziwmy się temu. Adenauer wolałby Wehrmacht w najczystszej postaci, bez jakichkolwiek, choćby najmniejszych ograniczeń.

Lecz jeden ze współpracowników Adenauera już przewidział sytuację, jaka się dziś wytworzyła w Brukseli. Były generał SS Arthur Erhardt pisał niedawno na łamach neofaszystowskiego czasopisma „Nation Europa":

„Rząd federalny (boński) powinien się zgodzić nawet na pewne nieznaczne ustępstwa, by przyprzeć Francuzów do muru i zmusić ich do ratyfikowania układów. Później czas będzie pracować dla nas"...

JESZCZE trudniej przewidzieć, jakie będą dalsze losy „armii europejskiej" po takim czy innym zakończeniu konferencji brukselskiej. Sprawa pod koniec miesiąca znajdzie się na porządku obrad francuskiego Zgromadzenia Narodowego. I słusznie jeden z uczestników konferencji brukselskiej, premier Luksemburga Bech zwrócił uwagę na to, że

„delegacja francuska nie może zagwarantować, iż parlament francuski dokona ratyfikacji układu, jeśli ewentualnie zgodzimy się na wprowadzenie doń zmian".

Dlatego nie może zagwarantować, bo trick ze „zmianami" nie wystarczy, aby oszukać naród francuski. Opozycja przeciw Wehrmachtowi — bez względu na te czy inne zmiany jego pseudonimu — narasta. Rosną szeregi zwolenników układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie, po którego podpisaniu stałyby się bezprzedmiotowe dyskusje o remilitaryzacji Niemiec.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Opowieść o „Warszawie"

— No jak, chłopcy?

Porozsiadana na lotnisku gocławskim grupa młodych ludzi w skórzanych bluzach podrywa się na nogi.

— Siedźcie, siedźcie — uśmiecha się po koleżeńsku młody również jeszcze mężczyzna w zielonym mundurze, ozdobionym na rękawach generalskimi dystynkcjami. Kilka rzędów wstążek orderowych na piersiach zdradza starego bojowego oficera.

— Bierzemy się za rekord w skoku z opóźnieniem, obywatelu generale — mówi wysoki blondyn o potarganej wiatrem czuprynie — Józek Wójcik, najlepszy nasz w tej chwili sportowy skoczek spadochronowy, rekordzista Polski.

— No i ile chcecie wyciągnąć?

— Najmniej ze 100 sekund opóźnienia, obywatelu generale.

— Czyli o całe dwadzieścia pięć sekund więcej niż dotychczasowy rekord, nieźle, nieźle...

Generał Michał **Jakubik** siada obok chłopców z warszawskiego LPŻ, ściąga czapkę z wężykiem i ociera wierzchem dłoni spocone lekko czoło. Zerkające ukradkiem spoza chmur słońce praży. Hen wysoko ponad nami mienią się w górze srebrnymi skrzydłami ćwiczebne „CSS" i śmigłe „Junaki".

Niezapomniani nauczyciele

— Obywatelu generale, a może opowiedzielibyście nam, jak to było wtedy przed dziesięciu laty w pułku „Warszawa"?

— Jak było z „Warszawą"? Ho, ho. To sięgasz, bracie, od razu daleko. Najpierw było przecież Grigoriewskoje. Taka mała mieścina gdzieś w samym sercu Rosji — tam się zaczęło. Od tego, że zewsząd zaczęli napływać ochotnicy. Tacy, co to koniecznie chcieli latać. Z różnych broni. Z piechoty, z artylerii, czy też wprost z cywila. Ja np. przyszedłem do Grigoriewskoje z jednostki pancernej.

Tam to wpadliśmy w twarde, ale jakże lubiane przez nas ręce pierwszego naszego szefa i dowódcy, niezapomnianego podpułkownika Jana Tałdykina. Sekundowali mu dzielnie tacy wytrawn spece jak Kucenko, Gawryłow, Oniekin, Gaszyna, Bondar.. Każdego z tych radzieckich instruktorów, prawdziwych asów lotnictwa oddanych przez Armię Radziecką do dyspozycji naszych rodzących się dopiero powietrznych sił zbrojnych — pamiętam do dziś doskonale. Pracowali z nami od świtu do nocy. Latali, oblatywali, kuli z nami teorię — słowem uczyli, uczyli, przekazywali swoją całą wielką wiedzę. A tempo szkolenia było..., no, co tu gadać. Każdy z nas rwał się wprost do samolotu. Byle tylko jak najszybciej w maszynę i dawaj na Fryców. Na front, bić draniów — za nasze domy poniszczone, za rodziny mordowane, za kraj umęczony.

A tu — nie. Poczekaj bratku, nie tak ostro, naucz się najpierw porządnie latać, obchodzić z maszyną, naucz się teorii walki powietrznej, z Messerami, Fok'ami i Heinklami — żartów nie ma.

Toteż wkuwaliśmy, wkuwaliśmy i jeszcze raz wkuwaliśmy. Od wczesnego ranka aż do późnej nocy. A i w nocy niejeden prześlęczał ukradkiem nad notatkami. Byle prędzej. Byle tylko prędzej.

A tu — front na nas nie czekał, oczywiście — my jeszcze w Grigoriewskoje — a front het, het daleko. Wiecie jak to wtedy szło, taranem po gadach. Bez wytchnienia. Aż wreszcie przyszła i nasza kolej. Rozkaz. Pierwsze polowe lotnisko. Tuż, tuż pod Warszawą.

Pamiętam jak dziś, były to ostatnie dni sierpnia 1944 r. Żyliśmy wszyscy jak w gorączce. Od pilotów aż po ostatniego z mechaników.

Pierwszy lot

I oto rankiem **28 sierpnia 1944** roku padło z ust dowódcy pułku ppłk Tałdykina pierwsze zadanie bojowe: eskadra szturmowców zbombardować miała pozycje n-pla w rejonie Łazienek bodajże, o ile sobie dokładnie przypominam. Naszym zadaniem, to jest zadaniem eksadry myśliwców, do której wówczas jako młody podporucznik należałem — było osłaniać przelot bombowców przed atakami samolotów faszystowskich.

Wystartowaliśmy. Edek **Chromy**, Julek **Szwarc**, **Kalinowski**, **Bobrowski**, nasz najmłodszy, niespełna 19-letni Romek **Wiersznicki**... cała nasza serdeczna paczka. Lecimy Kurs na Warszawę. Wiatr wschodni. Już w odległości jakichś 30 km od miasta kabiny napełnia straszny swąd spalenizny, a gęste kłęby czarnego dymu zakrywać poczynają horyzont. To zaś, co leżało tam w dole, krwawiące raz po raz wybuchami — to było więcej niż straszne. Zacisnęliśmy zęby i mocniej ścisnęliśmy uchwyty spustów od broni pokładowej.

Wtem — niebo przecięły trzy jastrzębie sylwetki Messerów, za nimi jeden klucz Fokke Wulff'ów, drugi. Rzuciliśmy się na nich z taką furią, że mimo liczebnej przewagi nie zdzierżyli placu, zadarli ogony i chodu...

Nasze szturmowce wykonały zadanie w stu procentach. Cele nieprzyjacielskie zostały skutecznie zbombardowane. Strat własnych — nie było. A o tym, co się działo, gdyśmy wrócili z tego naszego pierwszego bojowego wypadu — nie muszę wam chyba powtarzać... powiem tylko, że wszyscy — i my, którzy przyleciel iśmy z akcji i ci, którzy pozostali na ziemi — byliśmy wówczas bardzo, bardzo wzruszeni. Zdawaliśmy sobie przecież sprawę, że to był pierwszy bojowy lot naszego ludowego lotnictwa. Od niego właśnie zaczął się ów szlak wiodący aż hen za Berlin i... na powrót do Warszawy.

*

Od strony pola startowego dobiega ostry ryk zapuszczanych motorów. Tokując niby głuszec podkołowują zwolna ku nam potężny transportowiec. Za chwilę nastąpić ma odlot całej grupy na próbę zespołowego skoku spadochronowego.

— No, chłopcy, czas na was — uśmiecha się generał do młodych sportowców. — A nie zróbcie nam wstydu w niedzielę na pokazie...

Rozmowę przeprowadził
A. W. WYSOCKI

Żniwne i pożniwne plony zaniedbań warszawskich GS

Dobrze, że wszystkie samochody PZGS w Garwolinie wożą ziarno. Uniknie się dzięki temu spiętrzeń w magazynach i ziarno dotrze szybciej do miejsca przeznaczenia. Niedobrze jednak, że te same samochody, które pędzą po świeże ładunki ziarna, nie zabierają ze sobą z powiatowego magazynu PZGS towarów dla sklepów wiejskich gminnych spółdzielni w powiecie garwolińskim.

W magazynie są garnki emaliowane, poszukiwane na wsi, są wiadra, wanienki, balie itd., jest duży wybór materiałów i odzieży, nie mówiąc o artykułach spożywczych. A w wiejskich sklepikach tych wszystkich towarów albo w ogóle brak, jak np. garnków i wiader, albo jest za mało lub w niedostatecznym wyborze (m. in. materiały). Dlatego dobrze byłoby, gdyby garwoliński PZGS umiejętniej wykorzystywał swoje wozy. Niech wożą jak najwięcej ziarna, lecz równocześnie nie zaniedbują sklepików wiejskich.

✦

To samo dałoby się powiedzieć pod adresem PZGS w Nowym Dworze. I tam na czoło spraw wysunęło się — i słusznie — ziarno i tam wszystkie samochody je wożą — wszystkie, to znaczy 4 — na ogólną ilość 11 figurujących w inwentarzu, bo reszta to szmelc. I tam puste wozy nie są dobrze wykorzystane.

A w ogóle zaopatrzenie wiejskich klientów w powiecie Nowy Dwór pozostawia wiele do życzenia. Gospodynie wiejskie bezskutecznie domagają się słojów i weków do soków i marynat. W tym tygodniu przyszły wprawdzie do PZGS Nowy Dwór weki, ale wieś z nich pociechy mieć nie będzie — weki przyszły bowiem bez pokryw.

Od 1 sierpnia — przez 19 dni 4 sklepy Gminnej Spółdzielni Nowy Dwór nie mają torebek. GS depeszował do Wojewódzkiego Związku GS w Warszawie, interweniował w PZGS w N. Dworze. Rezultat — otrzymał jednorazowo 20 kilo ćwierćkilowych torebek, które starczyły sklepom na 2 dni.

✦

Żniwa się skończyły, ziarna jest w bród. Jakżeby smakowało świeże, pachnące pieczywo. Tymczasem w piekarniach wiejskich woj. warszawskiego dzieje się nienajlepiej.

Oto np. ob. M. R. z Wiązowny skarży się w liście do Redakcji, że w piekarni Samopomocy Chłopskiej w Falenicy pieką chleb z zakalcem.

Kontrola piekarni w powiatach woj. warszawskiego wykazała, że asortymentowe plany produkcji nie są w ogóle przestrzegane, że piekarnie za mało robią pszennego pieczywa, zwłaszcza bułek. Poza tym bułki, np. z piekarni w Życzynie w pow. Garwolin są niesmaczne i nieapetyczne. Chłopi sprowadzają pszenne pieczywo z miast i miasteczek.

Oczywiście — wiele tu zależy od samych piekarni, od ich wyposażenia technicznego, od zdolności produkcyjnej.

W Mordach, pow. Siedlce budowano piekarnię mechaniczną przez wiele miesięcy. Budowała ją na zlecenie tamtejszego GS pomocnicza spółdzielnia wielobranżowa z Pruszkowa. Budowała źle. Dolna komora pieca mechanicznego okazała się o 14 cm. za wysoka, na skutek czego nie można było zrobić górnej komory. Trzeba było piec rozebrać i zaangażować nowych przedsiębiorców budowlanych „Polski Piec" w Poznaniu.

W Łochowie, pow. Siedlce równo przed miesiącem — 20 lipca br. — był gotów piec mechaniczny na 3 tony wypieku dziennie. Do dziś piec jest zimny z braku... 3 metrów kabla (antyqronu) do podłączenia światła elektrycznego w komorach pieca.

Gorący jest okres pożniwny w GS, roboty dużo — to niewątpliwe, ale nawet przy najgorętszej robocie piece piekarskie nie powinny być zimne. GS powinny znaleźć czas na załatwienie palących spraw zaopatrzenia sklepów, oraz zaopatrzenia ludności wiejskiej w pieczywo dobrej jakości. **(ig).**

TAK TO WYGLĄDA Z BLISKA...

Wizja „zjednoczonej" Europy

Mała książeczka z kolorową okładką. Na okładce m. in, portrety hitlerowskich feldmarszałków. Ładny, bezdrzewny papier. Wydana w Göttingen — Niemcy zachodnie. Treść: wizja „zjednoczonej" Europy.

Zanim jednak autor przechodzi do przedstawienia tej wizji przyszłości — pozwala sobie na marzycielskie wspomnienia z okresu drugiej wojny:

„Historykowi, który wolny jest od poglądów partyjnych i nienawiści partyjnej, należy pozwolić dziś na stwierdzenie, że upadek europejskiego(!!) narodowego socjalizmu doprowadził nie tylko do załamania Niemiec, ale również i Europy, dając tym samym komunizmowi wolną rękę w Europie. **Tylko jeden raz, i to w tym czasie, gdy na Wschodzie znajdowało się 180 dywizji niemieckich, istniała dla Europy okazja obrony własnymi rękami"...**

„Niestety", nie udało się wówczas zaprowadzić „nowego ładu" europejskiego. Nie udało się, bowiem znaleźli się tacy, którzy w tym przeszkodzili...

Cóż, nie udało się wówczas, spróbujemy teraz. Aby nikt nie zarzucił autorowi, że określając wizję „zjednoczonej" Europy, pominął zagadnienia ustrojowe, poświęca im sporo miejsca w swym odkrywczym dziele nakowym. Odpowiadając różnym politykom marzącym o „demokratycznej" Europie, nasz „europejczyk" rąbie prosto z mostu:

„Za pomocą liberalizmu... nigdy nie można budować państwa, a tym bardziej kierować nim".

Doświadczenie uczy — pisze on — że przeciwko Wschodowi nie można walczyć za pomocą demokracji parlamentarnej. Jej charakterystyczną cechą jest bowiem ograniczoność w decyzji, niemrawość i brak siły uderzenia (Schlagkraft). **„Tylko dyktatura faszystowska mogła przeciwstawić się Związkowi Radzieckiemu"** — oto dosłowny wywód autora.

Ktoś tam gada o demokracji parlamentarnej. To wszystko lipa, panowie. Sami w to nie wierzycie! Nie tędy droga! Europa potrzebuje innego kierownictwa, dowodzi autor. Europa potrzebuje wodzów i to całej warstwy kierowniczej (Führungsschicht). Jest to jedyna „nadzieja dla Europy".

Skąd wziąć tych wodzów? Przecież „niemiecka grupa wodzowska została zdruzgotana". Ale nic to, nie wszyscy wyginęli — pociesza autor

„Jeszcze pracują w cywilu, dopóki nie wybije godzina i nie nastąpi wymarsz... Ale daleki jest tym ludziom strach przed przyszłością. Należy ona do nich, podczas gdy inni boją się jej, ponieważ nie mają czystego sumienia przed badawczym wzrokiem matki Germanii... Żadna bomba atomowa ich nie przestraszy. Nie przestraszy ich żaden Wschód..."

A zatem nie martwcie się, narody Francji, Niemiec, Włoch i Belgii. Głowa do góry! Wodzowie są. Czekają na wybicie godziny i rozkaz do wymarszu.

„Od nowych przywódców — czytamy — żąda się tylko jednego: muszą oni umieć kierować całym narodem w duchu honoru i obowiązku, porządku i wierności. **Takim ludziom żaden naród Europy nie odmówi kierownictwa..."**

Oto wizja „zjednoczonej Europy"!

Trzeba teraz ujawnić nazwisko twórcy tej wizji. Jest nim Hugo C. Backhaus, który głosi swoje (i nie tylko swoje) faszystowskie poglądy w książce pt. „Wojsko w rozterce" („Wehrkraft in Zwiespalt") — „Przyczynek do psychologii zwyciężonych". O żadnej jednak rozterce lub też rozdwojeniu mowy w książce niema. Autor wie, czego chce.

Hugo C. Backhaus to pseudonim. Jak pisze wydawca, za Backhausem ukrywa się „wybitna osobistość" z czasów drugiej wojny światowej. Przedmowę zaś napisał prof. dr Maurice Bardeche, francuski faszysta, o którym wspomniał w swym ostatnim oświadczeniu prasowym były szef adenauerowskiej tajnej policji, dr Otto John.

Obaj ci panowie wywodzą się z jednego faszystowskiego pnia. Ożywieni są jedną myślą: zapoznać narody z wzniosłymi celami „zjednoczonej" Europy. A pieniądze dostają z jednej kasy — z Waszyngtonu.

M. R.

Pół żartem, pół serio

Kazio — wampir

Wybraliśmy się z Kaziem do Zakopanego na urlop. Zapowiadał się nieświetnie. Po odłożeniu pieniędzy na powrót okazało się, że razem mamy w kieszeni coś około 300 złotych. Przeżyć za to dwa tygodnie? Niepodobieństwo!

Obładowani plecakami dowlekliśmy się na pół drogi do Jaszczurówki. Tam rozbiliśmy namiot. Pogody nie było, więc nudziliśmy się jak mopsy. Kazio z nudów chodził na szosę do Morskiego Oka przyglądać się wycieczkom.

Któregoś dnia wrócił obładowany jakimiś ciężkimi paczkami. Nic nie mówiłem, ale wydawało mi się to podejrzane. Gdy spał, zrewidowałem jego plecak: jakieś cęgi, tomy, klucze, słoiki ze smarem, chemikalia i czort wie co. Przeraziłem się! Do czego mu to potrzebne? Ale nic nie mówiłem. Rano, skoro świt, ubrał się, wziął plecak i zniknął. Wrócił dopiero wieczorem, zmęczony jak pies, przynosząc całą stertę wiktuałów.

— Bój się Boga, przecież my za trzy dni grosza nie będziemy mieli, jeśli się nie ustatkujesz — zaniepokoiłem się nie na żarty.

— Spokojna twoja czaszka! Główka pracuje!.. — pocieszył mnie, pakując plecak. Z przerażeniem patrzyłem na żelazne łomy. Zobaczyłem też bandaże i watę. Ładna historia! A to ci towarzystwo! Włamywacz albo bandzior-dżentelmen. Napada turystów, rabuje, a potem opatruje swą ofiarę. I za te pieniądze ja mam jeść kiełbasę? Nigdy!..

Wieczorem następnego dnia znów przyniósł zapasy. Według mojego obliczenia musiały kosztować ponad 200 złotych. Nie wytrzymałem. O świcie poczołgałem się za nim.

Szedł kilkaset metrów, aż zatrzymał się na skraju szosy do Morskiego Oka. Rany Julek, co to była za szosa! Wyboje półmetrowej głębokości! Jak kratery na księżycu. Jak poligon po ostrym strzelaniu! Samochody jęczały, rzęziły, stękały, motocykliści klęli skacząc na swych maszynach, jak piłki.

— Aaa!!! — zamknąłem oczy, bo właśnie jeden z nich wywinął koźla w powietrzu, wpadając do rowu. Zerwałem się, by lecieć na ratunek, gdy przerażenie przykuło mnie do miejsca: Kazio, mój dobroduszny Kazio, sadził ku nieszczęśliwej ofierze wielkimi susami. Już dopadł! Już chwycił! Za chwilę zamorduje i będzie wysysał krew! Wampir! Wampir!!!...

Odzyskałem nagle siły. Szybko jak myśl runąłem ku strasznemu sadyście, gdy niezwykły widok znów powstrzymał mnie w pół drogi: Kazio wyciągnął z plecaka watę, jakąś butelkę i bandażował stłuczone kolano niefortunnego sportowca.

Domyśliłem się wszystkiego. A to sprytciarz! W ten sposób zarabia...

Właśnie w tej chwili inny motocyklista wspaniałym szczupakiem wyleciał z siodła i szorował brzuchem po szosie. W rowie ryczał na pełnym gazie przewrócony motor. Skoczyłem ku niezgrabiaszowi. Kazio spostrzegł mnie.

— Tam jest jodyna, maść i plaster. Spiesz się, bo dziś cholernie duży ruch, we dwójkę nie damy rady. Za mały opatrunek — pięć złotych, za duży — dziesięć. Reperacja motocykla osobno. W plecaku są narzędzia.

Do wieczora musiałem dwa razy jeździć po bandaże. Później obliczyliśmy dochód: 185 złotych i dwie puszki konserw.

— Trzeba będzie na przyszły urlop przyjechać z Heniem z Akademii Medycznej, Irką ze Stomatologii i Felkiem z Politechniki — marzył głośno Kazio. — Może założymy spółdzielnię... Nazwie się ją np. „Cyrulik Jaszczurowski". Dobre, co? Potem można będzie tu zbudować szpital, urządzić większy warsztat, kuźnię...

— Po co ci kuźnia? — zdziwiłem się.

— Jak to, po co? A gdzie będziesz reperował te połamane resory państwowych wozów? Mówię ci, serce się kraje, że wszystkie trzeba holować aż do Zakopanego, kiedy moglibyśmy je naprawiać tu, na miejscu. Pomyśl, co za oszczędność w skali krajowej.

Rzeczywiście, nie pomyślałem o tym.

— Tylko ze śmietaną kłopot — medytował Kazio. — Zanim dowiozą do Jaszczurówki, to się masło zrobi. Nie będzie czym grzybów zaprawiać...

— To nic. Będziemy jedli z masłem — pocieszyłem go. — Ale co będzie, jeśli Powiatowy Zarząd Drogowy naprawi szosę? — zaniepokoiłem się.

— Spokojna twoja czaszka! — odparł z pewnością siebie. — Jeszcze do tej pory zdążymy zarobić na motocykl.

Tego wieczoru, jedząc w namiocie konserwy i chleb z masłem, myślałem sobie: To porządny chłopak, ten Kazio! I jakim zaufaniem darzy władze drogowe! A ja go brałem za rozpruwacza... Gorzej! Za wampira!

Cóż za niedorzeczność... **(ibis)**

Książka o Taiwanie

N. NIKITIN — „Taiwan — nieodłączna część Chińskiej Republiki Ludowej." Książka i Wiedza", 1954 r. Stron 68, zł 1 55.

Aktualna broszura o chińskiej wyspie Taiwan, okupowanej przez imperialistów amerykańskich, zawiera ciekawe dane o historycznym rozwoju wyspy, zamieszkałej już od II wieku przed naszą erą przez Chińczyków, opisuje jej bogactwa naturalne, które powodowały napaści amerykańskich, francuskich, angielskich i japońskich najeźdźców na tę część terytorium chińskiego.

W obszernym wstępie autor udziela najistotniejszych informacji politycznych, ekonomicznych i etnograficznych o Taiwanie. Rozdział drugi podaje treściwy zarys historyczny wyspy. Z kolei autor omawia okres rozgromienia imperializmu japońskiego, którego konsekwencją był zwrot Taiwanu Chinom. Ostatnia część pracy poświęcona jest agresji Stanów Zjednoczonych na Taiwan oraz bohaterskiej walce ludności Taiwanu, która dąży do zjednoczenia z ojczyzną i przepędzenia z wyspy reakcjonistów amerykańsko-kuomintangowskich.

Przyjacielska dyskusja radzieckich i polskich aktorów

NAJPIERW aktorzy Teatru Polskiego odegrali po niedawnych sukcesach paryskich „Męża i żonę". Odegrali specjalnie dla zespołu Akademickiego Teatru Małego przed jego wyjazdem z Polski. Artyści radzieccy byli szczerze zachwyceni przedstawieniem. Na sali rozbrzmiewał nieustannie głośny śmiech i raz po raz rozlegały się oklaski. Potem zaś odbyło się spotkanie, na którym polscy ludzie teatru mogli szczerze pomówić o sprawach teatralnych i wzajemnie wymienić poglądy ze znakomitymi radzieckimi aktorami.

Teatr aktora — takie właśnie sloganowe określenie przylgnęło u nas do Teatru Małego. Miało ono oznaczać, że niby w teatrze tym pozostawia się możność indywidualnego „wygrania się" aktorowi, a reżyserię i zespołowość gry traktuje się jako sprawy drugorzędne. Na mylność tego poglądu wskazał sam główny reżyser Teatru Małego Konstanty Zubow. Nie tylko on zresztą, także i polscy dyskutanci. Mogła się o tym też przekonać polska publiczność, która oglądała tak znakomicie reżysersko ujęte, tak doskonale wyprowadzające myśl utwory przedstawienie jak „Wassa Żeleznowa" czy „Barbarzyńcy" — żeby wymienić tylko najlepsze osiągnięcia. Natomiast Teatr Mały stara się w pracy swej realizować niewątpliwą prawdę, że właśnie aktor jest głównym wyrazicielem myśli autora i że reżyseria nie może przesłaniać aktora i narzucać mu niewolniczych koncepcji. „Jesteśmy przeciw imperializmowi reżysera" — powiedział Zubow. A aktorzy nasi przyjęli to oświadczenie gorącymi oklaskami.

Konstanty Zubow mówił też z podziwem o polskiej publiczności teatralnej, która zawsze trafnie i wrażliwie reagowała na wszystkie momenty przedstawień. Z uznaniem również wyraził się o polskich recenzjach prasowych, jakie się dotychczas o przedstawieniach Teatru Małego ukazały. Stanowić one będą — jak twierdził — cenny materiał do przemyślenia. Zastrzeżenia wysunął tylko wobec recenzenta „Życia Literackiego", którego rozumowanie — przez grzeczność zbyt delikatnie — nazwał uproszczeniem. Zaostrzyli ten sąd w dalszym ciągu polscy dyskutanci. Recenzja ta dotyczyła w dużej części przedstawienia „Intratnej posady" Aleksandra Ostrowskiego, a więc autora, który jest niejako patronem Teatru Małego i którego umie on grać jak nikt inny na świecie. W związku z tym potoczyła się dyskusja na temat groteski w teatrze. Zdaniem aktorów radzieckich mieści się ona doskonale w realizmie socjalistycznym, wyjaskrawia pewne typowe cechy ludzi jakiejś epoki i wyraża w ten sposób tym mocniejszy protest przeciw przedstawionemu i ośmieszonemu w utworze dramatycznym złu. A w komediach Ostrowskiego takich właśnie groteskowych postaci jest wiele.

Jak zawsze w tego rodzaju spotkaniach padały pytania o współpracę teatru z autorami współczesnymi. Teatr Mały współpracuje z nimi przez cały czas przygotowywania każdej nowej sztuki od początku do końca. Być może dlatego udaje mu się wzbogacić świetną grą aktorską słabe nawet utwory tak bardzo, że wydają się one widzowi dobrymi. Jest to wielka zasługa teatru ale czy nie obniża to odpowiedzialności i stopnia stawianych sobie przez autorów wymagań? — rzucił ktoś z obecnych.

A TERAZ opinia naszych gości o polskich przedstawieniach. Widzieli ich tylko cztery. „Wiśniowy sad" Czechowa w Krakowie wzbudził wiele zastrzeżeń w szczegółach ale równocześnie uznanie dla trafności wydobycia głównej idei utworu. „Takie czasy" w Warszawie podobały się bardzo; podkreślano naturalność gry aktorów wyróżniając zwłaszcza Tadeusza Kondrata. Konstanty Zubow wyraził tylko wątpliwość czy słuszne jest, że w sztukach współczesnych aktorzy polscy grają bez charakteryzacji. Wielkim przeżyciem nazwał Zubow obejrzenie przedstawienia „Juliusza i Ethel" L. Kruczkowskiego. Sztuka ta poruszyła go swą głębią i siłą ideową, przedstawienie — wielką kulturą reżyserii. Miał tylko zastrzeżenia co do niektórych fragmentów sztuki (np. rozmowa prokuratora z sędzią) oraz co do zbyt sentymentalnego tonu nadanego zakończeniu. O widzianym dopiero co „Mężu i żonie" nie mógł powiedzieć nic więcej poza wyrażeniem zachwytu i podziękowaniem za ten „piękny podarunek, jaki aktorzy polscy ofiarowali zespołowi radzieckiemu".

Zespół Teatru Małego opuścił Polskę. U tych, którzy mieli możność oglądania jego spektaklów pozostawił wspomnienie niezatarte. Zwłaszcza przedstawienia „Wassy Żeleznowej" i „Barbarzyńców" należą do tych, o których się nie zapomni. Nie zapomni się też o wspaniałych kreacjach tak wielkich aktorów jak Paszennaja, Turczeninowa, Gogolewa, Zubow, Cariew, Iljinski, Żarow, Annienkow i wielu innych — starszych i młodszych, występujących w dużych, średnich i najmniejszych rolach, aktorów przeobrażających się w sposób genialny i nie do poznania w coraz to nowe postaci.

Pożegnaliśmy Teatr Mały z wdzięcznością i serdeczną podzięką. Aktorzy Teatru Polskiego mogli na odjezdnym powiedzieć: do rychłego zobaczenia! Bo z końcem września Teatr Polski wyjeżdża na występy do Moskwy z ośmioma swymi przedstawieniami. **(g)**

Postanowiłem się ubrać

Postanowiłem się ubrać. Ubrać w sklepach uspołecznionych i to właśnie nie po codziennemu, lecz w miarę elegancko, w pełni przeświadczenia, że przemysł odzieżowy wziął sobie do serca wskazania II Zjazdu; że więc w sklepach jest pełen i nowy asortyment ubrań i okryć, że są one w różnych gatunkach i rozmiarach, że są znacznie lepsze — krótko mówiąc: wybierać i przebierać.

Jeżeli — zdradzimy tu epilog — mimo kilkunastodniowych poszukiwań i wizyt w sklepach nie zrealizowałem swego planu — to dlatego, iż natura nie uformowała ani mnie, ani mego gustu ściśle według aktualnego stanu posiadania sklepów.

Owszem, przyznaję, sklepy odzieżowe zaopatrzone są ilościowo może nawet dość obficie. Ale nie znaczy to, że klient ma swój gust dostosowywać do aktualnego stanu posiadania sklepów.

Według tego stanu posiadania, chcąc kupić osobno spodnie a osobno np. marynarkę welwetową, powinienem być od dołu w wymiarze „52", od góry zaś w wymiarze „46" lub „48", jak to w szyfrowanym języku wyrażali uprzejmi sprzedawcy.

Innymi słowy: powinienem mieć masywny dół atlety i subtelny, wiotki tors pensjonarki. A tymczasem natura wyposażyła mnie ku zgrozie sprzedawców w naturalne ludzkie proporcje, których prawidła wykrył 500 lat temu genialny Leonardo da Vinci, a które od tego czasu wcale się nie zmieniły.

Zresztą, gdybym był nawet idealnym modelem do spodni i marynarek — spełniając postulaty przemysłu okryć męskich — to byłbym znów na bakier z przemysłem kapeluszniczym i z obuwiem.

O! Gdybym przypominał jedną z postaci malowanych przez surrealistów zachodnich, o wiele łatwiej mógłbym się ubrać...

SZKODA, ŻE NIE W ZESZŁYM ROKU

Ale do rzeczy. Poszukiwania spodni zawiodły. W sklepach MHD na Ząbkowskiej trafiłyby się może w odpowiednim rozmiarze, ale za to w nie odpowiadającym mi gatunku, w cenie od 117 do 276 zł. A ja szukałem ciemnoszarej flaneli — wyższej jakości.

Nie mogli mnie zaspokoić również w sklepie nr 459 w Al. Jerozolimskich, ani w sklepie nr 455 przy ul. Marszałkowskiej.

Kilku młodych obywateli, przygotowujących się widać do godnego wystąpienia w nowym roku szkolnym, odprawiono z kwitkiem z powodu braku spodni w małych rozmiarach. Kierownik żegnał ich westchnieniem, wyrażającym żal, iż nie przyszli do niego w ubiegłym roku, kiedy to właśnie były spodnie w małych rozmiarach, a brakowało dużych.

Ale za chwilę mieliśmy znów klienta o postawie herkulesowej. Poszukiwał welwetowej marynarki. Kierownik żegnał go westchnieniem wyrażającym dla odmiany żal, iż nie potrzebuje spodni...

Tak przemierzyłem cały trakt Alei Jerozolimskich, a potem Marszałkowską, odwiedzając po drodze sklepy odzieżowe. Nic stosownego nie wpadło mi w oczy — choć dalibóg — naprawdę nie jestem bardzo wybredny.

Skoro nie powiodło mi się ze spodniami i marynarką, wpadłem na roztropną myśl kupna całości. W tym też celu odwiedziłem „Dom Odzieżowy". Garniturki, które z uprzejmością przedstawiali mi nieznużeni sprzedawcy, były istotnie zgrabnie skrojone. Miały etykietę „Extra" i pochodziły z Bytomskich Zakładów Odzieżowych.

— To nowa produkcja — zapewniali mnie sprzedawcy.

Ładne i tanie, bo w cenie siedmiuset kilkudziesięciu złotych. Wszystko to wprawdzie w różnych deseniach, ale raczej w ciemnych kolorach. Zresztą z rozmiarami też nie było najlepiej. Wymiary 48 i 50 jeszcze się trafiają. Gorzej jednak, gdy ubrania poszukuje mężczyzna wysoki lub niski.

BY KLIENT NIE TRUDZIŁ SIĘ Z WYBOREM

— Z ubraniem wytrzymam — pomyślałem sobie — a za te pieniądze spróbuję kupić płaszcz i buty. A jak starczy pieniędzy, warto by pomyśleć i o koszulach itd.

Z wyborem płaszcza nie miałem kłopotów. Przemysł odzieżowy postarał się o to, by zaoszczędzić klientom fatygi przeglądania zbyt szerokiego asortymentu okryć letnich.

Albo drelich zielony (240 zł) albo w zbliżonej cenie płaszcz podgumowany — albo raptowna wolta na płaszcze gabardinowe w cenie od tysiąca złotych wzwyż. Czegoś pośredniego w cenie 600 — 700 zł. brak.

— Bywają czasem u nas płaszcze z podwójnej popeliny w odpowiadającej panu cenie — informował sprzedawca w „Domu Odzieżowym" — lecz niestety, otrzymujemy je tak rzadko i w tak małych ilościach, że natychmiast są rozchwytywane.

Wzrok mój przeniósł się na stoisko z płaszczami damskimi. Klientki przymierzały właśnie piękne popelinowe płaszcze w cenie ok. 500 zł, które akurat znalazły się na składzie. Przymierzyłem i ja jeden z większych rozmiarów. Leży jak ulał.

Już, już miałem go kupić, gdy sprzedawczyni ostrzegła lojalnie, iż płaszczyk zapina się na lewą stronę. Więc, żebym do niej nie miał pretensji. Po długim namyśle zrygnowałem. A szkoda, bo był tak piękny, iż mignęła mi myśl o zmianie płci...

Płaszczyka, jaki sobie wymarzyłem, i w innych sklepach nie dostałem.

— A może — zaświtała mi myśl — od razu kupię sobie jesionkę? Jesień za pasem, warto by więc pomyśleć o cieplejszym odzieniu.

Złudne marzenia. Żaden z kilkunastu sklepów, które odwiedziłem, nie dysponował jesionkami z nowej produkcji. To, co było — nie zawsze dobrej jakości i w ubożuchnym wyborze, powyciągano z lamusa zeszłorocznych remanentów. Nic nowego nie ma.

JAK ZAŁOŻYŁEM KSIĄŻECZKĘ OSZCZĘDNOŚCI

Ha, trudno, kupię buty. Płaszcze i jesionki może jeszcze nadejdą.

Buciki w mojej wyobraźni miały być letnie, ażurowe, rodzaj nieco solidniejszych sandałków. W każdym sklepie na gwałt chciano mię ubrać w zamszowe, których nie lubię. W dodatku zamsz był podły.

Elegancki sklep przy ul. Pięknej obok pl. Konstytucji rozporządzał tylko zamszówkami w cenie 600 zł. i tylko brązowymi, oraz sandałkami w cenie 128 zł., ale tylko szarymi.

Tym razem miałem szczęście. Bo i kolor odpowiadał i fason... Ale sprzedawczyni z niepokojem spytała mnie o wielkość, bo nie wszystkie numery ma na składzie.

— 27 — rzekłem z niepokojem.

Spuściła smutnie oczy. Zrozumiałem okrutną prawdę.

— Niech pan weźmie 28... Latem noga się poci i w ogóle lepiej mieć większe obuwie.

Przekonała mnie i oboje odetchnęliśmy z ulgą.

W skarpety zaopatrzyłem się w Galluxie na pl. Konstytucji. Tamże kupiłem koszulę popelinową. Ale z inekssprimablami miałem kłopot. Chciałem krótkie i z dymki. A tu częstowano mnie albo trykotowymi, albo jedwabnymi, a w jednym ze sklepów na Targowej były dymkowe, ale tylko długie.

— Niech pan weźmie — radziła ekspedientka — bo zimą nie będzie.. Dodała przy tym iście kobiecą praktyczną radę, że przy pomocy dwóch cięć nożyczek, będą je mógł sobie przystosować według upodobań.

Nie skorzystałem jednak z tej rady wychodząc z założenia, iż będzie to podwójne marnotrawstwo: i materiału, którego nie ma za wiele, i własnych pieniędzy, które wykazują podobną właściwość.

I tak znużony wędrówką po sklepach, natknąłem się na urząd pocztowy. W okienku siedziała panienka. Nad okienkiem wisiał szyld, informujący o wkładach na książeczkę PKO. W ten sposób przybył Kasie Oszczędności jeszcze jeden właściciel książeczki. Odłożyłem pieniądze do czasu, gdy sklepy będą lepiej zaopatrzone.

KONTREDANS HURTU Z DETALEM

Z klienta przemieniłem się w dziennikarza, postanawiając wyjaśnić przyczyny braków w odzieży męskiej. Na ogół wszyscy kierownicy stwierdzali zgodnie, że poprawa w zaopatrzeniu sklepów po II Zjeździe Partii, mimo wyraźnych wytycznych w tej sprawie, jest jeszcze niedostateczna.

Prawda, że polepszyła się znacznie jakość ubrań, płaszczy, odzieży. Wyróżniają się zwłaszcza Bytomskie Zakłady Odzieżowe i Warszawskie Zakłady Nr 2. Krój marynarek czy ubrań może zadowolić gusty klientów. Gorzej ze spodniami, które wciąż jeszcze są zbyt szerokie, dając świadectwo marynistycznych skłonności krojczych.

Jeżeli jakość się poprawiła — to wciąż kuleje zaopatrzenie asortymentowe. Klient nie ma dostatecznego wyboru i to tak pod względem deseni tkanin, kolorów, gatunku wełny (przeważają ubrania z sześćdziesiątek i trzydziestek) jak i rozmiarów.

A przede wszystkim **ilość** garniturów, dostarczanych **z produkcji bieżącej** przez Centralę Odzieżową jest za mała. Stąd sklepy pozornie zawalone ubraniami — w rzeczywistości są tak ubogie, że w znacznej większości klienci odchodzą z kwitkiem.

Oto np. kierownik zespołu sklepów odzieżowych w Al. Jerozolimskich koło Marszałkowskiej — mógł wybrać spośród przedstawionej mu przez C. O. odzieży tylko 55 ubrań na 5 sklepów, podczas gdy zapotrzebowanie miesięczne dochodzi do 800.

Kierownik sklepu nr 455 przy ul. Marszałkowskiej skarży się na brak ubrań i spodni małych rozmiarów.

Dom Odzieżowy przy ul. Marszałkowskiej, jakkolwiek stosunkowo najlepiej zaopatrzony, odczuwa również poważne braki w asortymencie ubrań, jeśli idzie o kolor, gatunek i rozmiar...

— Lipcowego planu zaopatrzenia w ubrania męskie, spodnie i marynarki — mówią w dyrekcji odzieżowej MHD — nie wykonaliśmy. Planowaliśmy zakup 10.800 sztuk, kupiliśmy 8,5 tys. Podobnie z płaszczami. Zamiast 2 tys. sztuk wzięliśmy 600. Nauczeni doświadczeniem z lat ubiegłych, kiedy to w magazynach rosły remanenty niechodliwych ubrań — w tym roku jesteśmy bardziej ostrożni.

Idziemy do wojewódzkiego oddziału Centrali Odzieżowej.

„PRZESTAWIAJĄ SIĘ"

— Tak, to prawda — przyznają w Centrali. — Odczuwamy braki w zaopatrzeniu, zwłaszcza w ubraniach i płaszczach męskich. Alarmujemy w tej sprawie naszą Centralę. Jednak i detal jest zbyt wybredny. Chce brać tylko ubrania z nowej produkcji, zapomina o tym, że i wśród towarów z remanentów znajdują się ubrania poszukiwane przez klientów.

Na dowód pokazują mi w Centrali sprawozdanie z inspekcji sklepów. Wynika z niego, że ubrania „remanentowe" po przecenie cieszą się dużym powodzeniem. Jednak nie wszystkie sklepy MHD potrafią klientów zachęcić — poprzez odpowiednią reklamę — do kupna tych ubrań. Co więcej, w niektórych wypadkach ubrania są w magazynach sklepu, a brak ich na wystawach i wieszakach.

Tymczasem cena tych ubrań została tak skalkulowana, że niejeden klient poszukujący np. tylko spodni, mógłby w tej samej cenie kupić cały przeceniony garnitur.

Nie znaczy to — oświadcza Centrala Odzieżowa — że z zaopatrzeniem w odzież męską jest dobrze. Zdaniem Centrali braki jakie odczuwamy, mogą być wynikiem mozolnego przestawiania się przemysłu odzieżowego na produkcję według nowych zaleceń.

Jeżeli jednak tak jest — jak sugeruje C. O. — to przestawienie się trwa za długo. Klient, który czytał uchwały IX Plenum i II Zjazdu ma prawo spodziewać się, że jest już najwyższy czas, aby sklepy odzieżowe były dostatecznie zaopatrzone.

Nie obchodzi go także wewnętrzny kontredans hurtu z detalem. Nie wie o nim i ma prawo o nim nie wiedzieć.

Wie natomiast, że nadal sklepy uspołecznione nie potrafią zaspokoić je go gustu, jeśli odchyla się on cokolwiek wyżej ponad przeciętność, jeśli klient chce się ubrać elegancko.

L. KOŁODZIEJCZYK

Górnictwo oszczędza lasy

Przeszło 94 tysiące drzew zobowiązały się zaoszczędzić w tym roku kopalnie węgla i przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Górnictwa. Dzięki odpowiedniej gospodarce drewnem. Jest to prawie dziesiąta część planowanych przez Ministerstwo Leśnictwa oszczędności — miliona drzew.

M. in. Centrala Dostaw Drzewnych Przemysłu Węglowego zobowiązała się zaoszczędzić 19 500 sztuk drzew, Centralny Zarząd Budownictwa Węglowego — 17 i pół tysiąca, Zjednoczenie Rybnickie — 13,5 tys. oraz Zjednoczenie Jaworznicko-Mikołowskie — 12 300 sztuk drzew.

Zamieszczenie w naszym artykule z dn. 18 bm. Ministerstwa Górnictwa, wśród resortów nieoszczędnie gospodarujących drewnem, spowodowane było nieterminowym nadesłaniem przez to Ministerstwo odpowiednich sprawozdań.

Prototyp wagonu sypialnego
wyprodukowały ZISPO

Załoga Zakładów im. J. Stalina w Poznaniu wyprodukowała prototyp nowego luksusowego wagonu sypialnego 3 klasy. Po odbyciu pierwszych prób jazdy, wagon przekazany został do próbnej eksploatacji.

Nowowyprodukowany wagon sypialny posiada nowoczesne urządzenia wnętrz, m. in. niestosowaną w kraju tzw. wentylację nawiewną. W każdym przedziale znajdują się 3 wygodne miejsca sypialne (a nie jak dotychczas 4—5).

Podłoga wagonu wyłożona jest linoleum i chodnikami tłumiącymi stukot kół pociągu. Dla wygody podróżnych wagon zaopatrzono w samowary do herbaty i kawy oraz elektryczną chłodnię. Wagon posiada także własny akumulator elektryczny.

210 nowych obiektów
przemysłu drobnego w br.

Ponad 80 nowych zakładów przemysłu drobnego, nowych oddziałów i hal produkcyjnych uruchomiono w b.r. w istniejących przedsiębiorstwach. Umożliwia to zwiększenie produkcji materiałów dla budownictwa miejskiego i wiejskiego, maszyn i narzędzi dla rolnictwa oraz artykułów spożywczych i wyrobów powszechnego użytku.

Do końca b.r. ma być oddanych do eksploatacji ponad 130 nowych obiektów przemysłu drobnego.

Dzieci Polonii zagranicznej
opuściły Polskę

20 bm. z Gdyni odpłynął M/S „Batory", zabierając na pokładzie około 1.100 dzieci polskich z Francji, Belgii i Holandii, które przebywały dwa miesiące na wakacjach w kraju.

Odjazd „Batorego" poprzedziła uroczystość pożegnania, która zamieniła się w gorącą manifestację miłości i przywiązania dzieci Polonii zagranicznej do Ludowej Ojczyzny.

W imieniu władzy ludowej i społeczeństwa Wybrzeża pożegnał odjeżdżające dzieci zast. przew. Prezydium WRN w Gdańsku W. Hyra.

Delegacja dzieci z Polonii złożyła podziękowanie za przyjemnie spędzone wakacje w Ojczyźnie.

Na półce z książkami

Ziemia serdecznie znajoma

Nie ma chyba bardziej trafnego tytułu dla antologii poezji i prozy mazurskiej*) niż słowa Aleksandra Rymkiewicza — „ziemia serdecznie znajoma". Mazury — kraina jezior, lasów i polodowcowych wzniesień. Ileż uroku niewysłowionego mają w sobie ukryte wśród ciemnych ścian boru maleńkie jeziorka, ileż grozy w potężnych Śniardwach. Ziemia mazurska daje tyle głębokich wzruszeń, że wyobrażenie jej kształtów i brzegów pozostaje w pamięci zawsze żywe.

Ta ziemia wróciła do nas po wielowiekowym ucisku i niewoli. Odzyskać jednak samą ziemię, to przecież nie wszystko. Stokroć trudniejsze jest odzyskanie ludzi. Młode pokolenie Mazurów dotąd mało zna swą przeszłość historyczną, tradycje walki o polskość nie są wszędzie dostatecznie żywe, a to rozluźnia przecież związek z kulturą narodową, wytwarza pewną bierność wobec wydarzeń wewnętrzno-krajowych. Co dotąd zrobiono, aby stan taki zmienić, poprawić?

Zmienił się charakter zainteresowania ziemią mazurską. Krótkotrwałe indywidualne zachwyty nad krajobrazem zastąpiła przemyślana i systematyczna działalność placówek naukowych i wydawniczych. Oto fakty: Zakład Języka Polskiego przy Uniwersytecie Warszawskim prowadzi od trzech lat badania dialektologiczne nad gwarą mazursko-warmińską, Państwowy Instytut Sztuki gromadzi pieśni i przypowieści ludowe, czego rezultatem są wydane niedawno: „Pieśni ludowe Mazur i Warmii", wydano też kalendarz regionalny (nawiązując tym samym do bardzo starych tradycji mazurskich) oraz tom poezji współczesnych pisarzy mazurskich.

Przypomnieć tu także należy fakt, który nabrał niemal znaczenia symbolu. W ubiegłym roku Związek Literatów Polskich przyjął do swych szeregów Marię Zientarę-Malewską, Michała Lengowskiego, Teofila Ruczyńskiego i Alojzego Śliwę. Późno wprawdzie o nich sobie przypomniano, ale „ocalono od zapomnienia" ludzi niezwykłej odwagi i nieugiętej woli przetrwania. Dziś są nie tylko pisarzami, ale i działaczami regionalnymi. Piękny hołd poetycki złożyła im Wanda Karczewska w jednym z „Wierszy o ziemi mazurskiej":

Ale nad rude piękno brzóz,
nad woń jodłowej jesieni,
piękniejszy mi i droższy m
ogień gasnących już źrenic
w twarzach pełnych bruzd.
Młodość żarliwa, dziś powracająca
Starych poetów i nauczycieli,
którzy do lądu swej ojczyzny szli
walkami utrudzeni
i dzisiaj jeszcze
nie spoczęli.

Wszelka antologia powstaje na zasadzie wyboru, więc z konieczności jest tylko drobnym lub większym wycinkiem pewnej całości. Omawiana przez nas antologia poezji i prozy pisanej zarówno przez samych Mazurów jak i przez Polaków innych okolic, w układzie swym i doborze materiału poprzedzanym rysem historycznym Emilii Sukertowej-Biedrawiny nie nasuwa żadnych zasadniczych sprzeciwów. Książka ma wyraźnego adresata: lud mazurski — który odnajdzie na jej kartach swoją przeszłość i teraźniejszość. Jednocześnie ma nieść wiedzę o Mazurach także i w inne zakątki kraju. I tu w koncepcji antologii dostrzegam pewną lukę.

Do całości zebranego materiału należałoby włączyć jakby pierwsze nawarstwienie historyczne — kilka choćby ludowych pieśni anonimowych, obrazujących tak trafnie uroki przyrody i losy człowieka. Nastrój i tradycje tematyczne tych pieśni — praca ludzka, piękno krajobrazu — przejęli współcześnie tworzący pisarze regionalni Mazur.

W tomie znalazło się — obok wierszy nie żyjącego już Michała Kajki, które należałoby koniecznie wydać w całości — sporo utworów „starych poetów i nauczycieli", którym powraca „młodość żarliwa".

Jest jeszcze w tej pięknie ozdobionej książce moment bardzo wzruszający. Oto obok Zientary-Malewskiej — Konstanty Gałczyński. Z żywych kontaktów naszych wybitnych pisarzy z ziemią mazurską zrodziły się takie utwory jak prześliczna „Kronika Olsztyńska" Gałczyńskiego, jak „Pieśń o Mazurach i Warmii" Jastruna, jak wiersze Gisgesa, Rymkiewicza, czy Karczewskiej.

W przeciwieństwie do poezji — dość ubogo przedstawia się w antologii proza. Wydaje mi się, że obok nowel i opowiadań do tomu należałoby włączyć także wspomnienia działaczy regionalnych. Miałyby one wartość dokumentu, a z drugiej strony przemawiałyby do czytelnika bardziej bezpośrednio.

Gdy wsłuchać się w przeszłość zapomnianej mazurskiej ziemi i w nowe tętno jej życia, rodzi się pragnienie tego, co ujął tak pięknie w poetycki kształt Konstanty Gałczyński:

Jutro popłyniemy daleko,
jeszcze dalej niż te obłoki,
pokłonimy się nowym brzegom,
odkryjemy nowe zatoki.

Serdecznie znajoma ziemia mazurska odkrywa przed nami takie coraz to inne brzegi i zatoki.

RYSZARD WASITA

*) Ziemia serdecznie znajoma. Czytelnik 1954, s. 470. Słowo wstępne Emilii Sukertowa-Biedrawina. Przedmowa: Wład. Gąbik.

W 10 rocznicę śmierci

Poeta – żołnierz – komunista

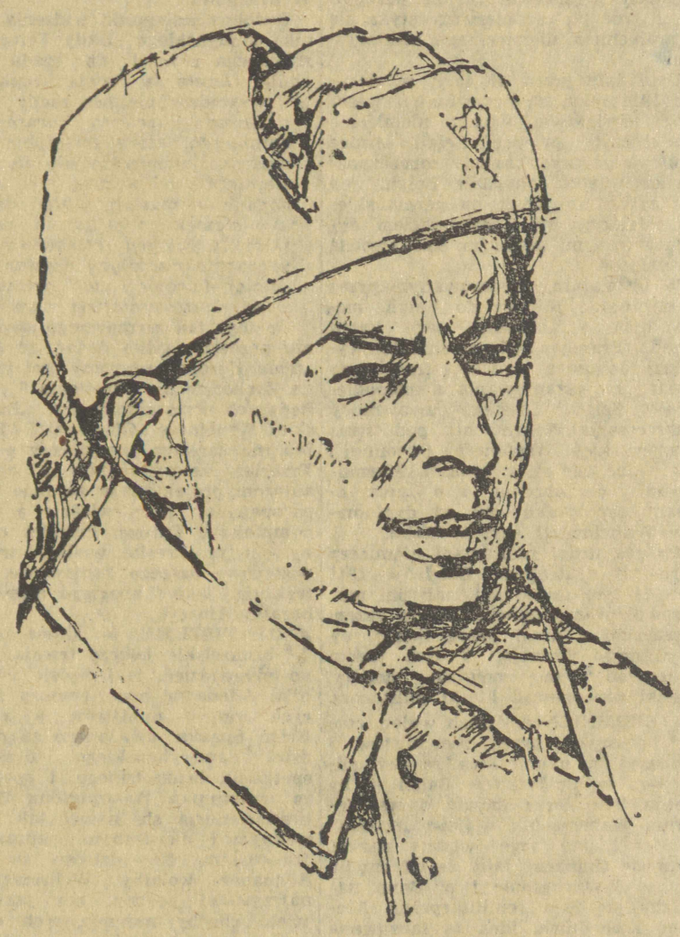

Rys. Tadeusz Kulisiewicz

O zmierzchu 22 sierpnia 1944 roku na cichym cmentarzu wiejskim zastygła w męskim bólu grupa żołnierzy frontowych. Obok nich wokół nie zasypanego jeszcze grobu zebrali się miejscowi chłopi, kobiety wiejskie — prości ludzie. Z przemówień przyjaciół, ze skąpych, surowych słów żołnierskiego pożegnania dowiedzieli się, że poległy kapitan Wojska Polskiego był poetą. Że z gościnnej krainy *„narcyzów, cedrów, uroczysk brzozowych"*, z Syberii *„owsianej, pszennej i pasiecznej"* drogami wojny wracał do Polski wraz z armią polskich patriotów. Był kronikarzem jej czynów bojowych. Pióro jego jak czuły sejsmograf notowało najlżejsze drgnienia żołnierskich serc... I oto jego własne, współdźwięczące z nimi serce przestało bić. 10 lat temu nagle skończyła się droga życia i twórczości Lucjana Szenwalda.

Jaka była ta droga?

Był dzieckiem Warszawy. Rósł w inteligenckim środowisku w atmosferze prawdziwego kultu dla wielkich myślicieli i artystów. Wszechstronnie utalentowany młodzieniec, o chłonnym umyśle, czułym sercu — poeta, muzyk, filolog, fanatyk antycznego piękna i dionizyjskiej radości życia — jest nadzieją młodej poezji polskiej. W wieku 16 lat drukuje w „Skamandrze" i „Wiadomościach Literackich" wiersze zdumiewające dojrzałością artystyczną, bogactwem inwencji, rozwichrzoną wyobraźnią, nieprzeciętną kulturą poetycką. Autora kunsztownych strof burżuazja skłonna jest pasować na swego barda. Ale krótko trwa kult dla czystej urody słowa, zainteresowanie dla schyłkowych prądów poetyckich Zachodu. Zbyt wiele jest w poecie pasji życia, aby miał się zamknąć w wieży z kości słoniowej, zostać „olimpijczykiem".

A zresztą... wcześnie zdaje sobie sprawę, że ukochane piękno, zaklęte w strofy i dźwięki, jest poważnie zagrożone. Jest zagrożone przez umierający świat kapitalizmu, ustrój spodlenia człowieka, ustrój, w którym na dźwięk słowa „kultura" odbezpiecza się rewolwer.

„Archimedesie, broń się przed żołdakami!" Te słowa antyfaszystowskiego wiersza Słonimskiego wyrażają humanistyczny protest postępowego odłamu mieszczaństwa polskiego przeciw grożącemu zalewowi barbarzyństwa. W słowach tych dźwięczą nuty bezradności, zwątpienia i rozpaczy. W tym samym czasie Lucjan Szenwald rozumie już, że w obronie Horacego i Shelleya, Mickiewicza, Heinego i Chopina stoi spadkobierczyni kulturalnego dziedzictwa ludzkości — klasa robotnicza, walcząca przeciw faszyzmowi i wojnie, przeciw napaści na kraj socjalizmu. Poprzez humanizm rewolucyjnej ideologii socjalizmu odnajdzie poeta drogę do proletariatu. Z tą walczącą klasą przyszłości zwiąże swe życie i twórczość.

W wir pracy partyjnej rzuca się z tą samą młodzieńczą pasją, która cechuje jego twórczość artystyczną. Żarliwy agitator, niestrudzony organizator tajnej drukarni i legalnych czasopism antyfaszystowskich...

Ale i poeta. Teraz już świadomy swej misji społecznej, poeta-trybun, dla którego poezja jest nie tylko kunsztowną amforą pełną piękna, lecz i orężem w walce. Bohaterska walka proletariatu staje się dlań nowym natchnieniem, nowym zrodłem piękna. Muza polityczna rodzi wiersze takie, jak *„Rewolucjonistka"* — pochwała rewolucyjnego heroizmu, jak najpiękniejszy bodaj, przedwojenny utwór Szenwalda *„Scena przy strumieniu"* — epos ludowy o losach proletariackich dzieci. Do nowych treści przystosowuje się stopniowo coraz prostsza i klarowniejsza forma. Całkowite przełamanie warsztatu poetyckiego przynosza jednak dopiero lata wojny.

Jest to okres najwspanialszego rozkwitu twórczości Szenwalda, okres poezji przejmującej szczerością i wysoką temperaturą uczuciową. W wierszach poety-żołnierza odzywa się gorąca tęsknota za ojczyzną, współczucie dla niedoli braci mordowanych przez okupanta. Dominuje jednak uczucie radości i dumy. Radości — że każdy krok wyzwolicielskiej armii, każdy metr ziemi wydartej najeźdźcom zbliża go do kraju. Dumy — że walczy w szeregach armii, która niesie narodom wolność, postęp społeczny, możliwość pokojowej pracy.

Z prostotą śpiewa poeta o rzeczach wielkich, głosi najistotniejsze prawdy swego pokolenia. Uczy miłości ojczyzny i narodu, uczy najszlachetniejszego internacjonalizmu, przerzucając pomost żołnierskiej rewolucyjnej przyjaźni między dwoma bratnimi narodami. I symbolem tego są w wierszu poety słowa *„Polska i Syberia"*, dziś łączące się przyjaźnie w *„akord radości, woli i zwycięstwa"*.

Obok miłości, w żołnierskiej lirze Szenwalda dźwięczą tony nienawiści do wrogów i do zdrajców narodu. Bezlitośnie obnaża poeta genealogię zdrady polskiej burżuazji. W oszczerstwach antyradzieckich rządu londyńskiego słyszy *„głos przeklętej przeszłości, kłamanej Polski głos"* — głos nieodrodnych potomków Targowicy. I proroczo dźwięczą jego słowa o losie ludzi, których naród zmiótł precz ze swej drogi:

Ta co przewietrzy kulę ziemską
zamiecią
Zdmuchnie z historii o was nawet
pamięć.
(„Oktawy o piątej kolumnie")

A gdy bankruci swe odejście z areny historycznej oświetlili potwornym fajerwerkiem — łuną powstania warszawskiego, poeta pisze wiersz pełen szlachetnego oburzenia, i synowskiego bólu, i niekłamanego zachwytu dla bohaterstwa ludu stolicy, gdy *„oszukana, burzliwa, piękna"*

Przeklina salw złowieszczym
grzmotem
Łotrów co w strumień najczystszej
krwi
Spychają łódź ładowną złotem.
(„Warszawa")

Był to ostatni utwór Szenwalda. Poeta rwał się do ukochanego miasta, pragnął zobaczyć jego triumf, wkroczyć do niego wraz z Wojskiem Polskim. Przeszkodziła śmierć. Można ją opisać słowami jego własnego wiersza:

„Padł — i wróciło jego serce do Warszawy."

*

Żyje w nas pamięć o poecie-żołnierzu, na zabój rozkochanym w życiu, olśnionym wizją szczęścia swego wolnego narodu.

Pozostawił nam wiersze owiane romantyką, tchnące szlachetnym patosem. Szczególnie czcimy te spośród nich, w których formułuje swe credo moralne, stawia przed oczyma narodu ideał nowego człowieka, żyjącego dla narodu:

...Jeśli prawdą jest, co mówią, że ponoć
Męstwo jest zbroją, której kula nie dosięgnie,
Jeśli prawdą jest, że pięknie żyć — to znaczy — płonąć,
Pozdrawiam duszy twojej gorejące węgle.
(„Na powrót bohatera")

Pozostawił nam natchnione słowa niezłomnej wiary w niepożyte siły narodu, w jego jasną przyszłość. I naród codziennym ofiarnym, patriotycznym trudem wypełnia testament swego poety, wciela w czyn słowa ślubowania:

To my — do prac nawykłą ręką
Z pustynnych zgliszcz, z bezludnych ruin
Polskę — swobodną, silną piękną —
Tak nam dopomóż... — odbudujem!

DANIEL TRYLEWICZ

GŁOS KORESPONDENTA

Koło ZMP przy Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg co drugą niedzielę organizuje wycieczki dla pracowników. Dotychczas skorzystało z nich wiele osób, szkoda tylko że mniej licznie uczestniczą w wycieczkach starsi pracownicy zakładu. A przecież wycieczki te organizowane są dla wszystkich i są bardzo tanie (5 zł).

R. Bień

✤

Po raz trzeci Stołeczny Oddział PPK „RUCH" zdobył we współzawodnictwie między oddziałami wojewódzkimi PPK „RUCH" sztandar przechodni Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Łączności, uzyskując kolejno I miejsce. Pracą swoją wyróżniły się delegatury oddziału: Grochów, Śródmieście i Praga Centralna. Zdobycie I miejsca stało się możliwe głównie dlatego że współzawodnictwo pracy objęło ponad 95 proc. pracowników Oddziału, jak również i dlatego, że zrealizowano zobowiązania na 10-lecie Polski Ludowej.

J. Paczyński

✤

Na budowie przy ul. Madalińskiego 25 była dobra betoniarka. Była, ale już jej nie ma, gdyż Baza Sprzętu przy ul. Białobrzeskiej na Ochocie zabrała ją, sprowadzając inną (podobno po kapitalnym remoncie), która zupełnie nie nadaje się do użytku. W rezultacie druga betoniarka stoi bezczynnie, a przy wyrabianiu betonu zatrudnieni są robotnicy, którzy w ciągu 4 dniówek roboczych mogą zrobić tyle, co pierwsza betoniarka w ciągu 4 godzin. Tak właśnie — wskutek brakoróbstwa Bazy — wygląda obniżka kosztów własnych.

S. Ilkowicz

Tramwajem... po chodniku

Warszawa w labiryncie robót drogowych

„Codziennie bierze mnie złość i codziennie mam tego dość" — powtarza wielu warszawiaków. Ale nie chodzi tu wcale, jak w piosence, o mecz, a po prostu o chodniki, jezdnie, o tory tramwajowe.

„Dlaczego wszystkie ulice rozkopuje się na raz? Dlaczego... dlaczego... dlaczego...? — pytają zdenerwowani mieszkańcy.

Cóż, pamięć ludzka jest krótka. Warto więc przypomnieć niektóre szczegóły z przeszłości komunikacyjnej w naszym mieście, a wiele się wyjaśni.

A było tak...

...Poniszczone tory, zerwana sieć, zdewastowane warsztaty i zajezdnie. Do tego brak wozów, ludzi, brak zaplecza dla prowadzenia choćby najbardziej koniecznych remontów.

Były to pierwsze powojenne lata i pierwsze kroki warszawskich tramwajarzy. Jedno się załatało — w drugim miejscu robiła się dziura. Trudności mnożyły się bez końca.

Głównym zadaniem było wtedy jak najszybsze prowizoryczne w wielu miejscach odbudowanie i uruchomienie linii tramwajowych. Do stolicy napływało coraz więcej ludzi. Tramwaje musiały pracować bez przerw. Dlatego też konserwację i remonty kapitalne torów, nie naprawianych przez okres okupacji, należało odłożyć na później, chociaż była to sprawa paląca.

KONIECZNA PROWIZORKA

Zaczęto od przekuwania szyn, gdyż Warszawa miała wówczas tory szerokie, nieznormalizowane. Trzeba więc było zwężać je na szerokość taką, jak w innych miastach, skąd tylko pod tym warunkiem można było sprowadzić inne wagony.

W tym pierwszym okresie zrodziły się więc zasadnicze przyczyny późniejszych kłopotów Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego i mieszkańców Warszawy. Pośpiech, brak odpowiednich materiałów i narzędzi, brak ludzi — uniemożliwiały rozpoczęcie generalnych remontów. A w dodatku przekuwanie nie było połączone z żadnymi niemal naprawami — były to roboty prowizoryczne i stan torów raczej się pogarszał.

„Gdzie krótko — tam się rwie" — mówi przysłowie. Toteż rwało się i w MPK. Ciągłe awarie, wymagające bieżących napraw, uszkodzenia przestarzałych wozów, które w innych warunkach dawno by już poszły na emeryturę — to wszystko pochłaniało czas i pieniądze, zatrudniało większość załogi. Wykonywano zresztą tylko najniezbędniejsze roboty.

A tymczasem spróchniałe belki torowisk, zużyte szyny, naruszone podkłady — czekały na remont kapitalny.

Potem przyszły wielkie inwestycje. Warszawa rozrastała się, poczciwe warszawskie tramwaje, o których mówiło się, że mają ściany z gumy, były już u kresu wytrzymałości. Niezbędny stał się zakup nowych wozów i uruchomienie nowych linii — to była sprawa pierwszoplanowa. A remonty kapitalne znów odłożono na później.

Każdy rok przynosił zmiany na lepsze... i na gorsze. Przybywały nowe trasy, warsztaty, zajezdnie, a jednocześnie coraz bardziej psuły się stare tory i podkłady.

Wreszcie nie można już było dłużej zwlekać. Stan wielu torów na niektórych odcinkach zagrażał bezpieczeństwu ruchu kołowego i remont kapitalny stał się konieczny. Prace, z poważnych przyczyn technicznych i materiałowych odkładane z roku na rok, musiały wreszcie być podjęte.

SĄ RÓŻNE PRZYCZYNY

Roboty — jak to mówią w MPK — spiętrzyły się właśnie w tym roku. Wielkie nasilenie inwestycji — to tylko jedna z przyczyn tego, że tyle prac torowych wykonuje się naraz, że wiele ulic warszawskich przypomina krajobraz raczej podgórski a nie łagodne równiny mazowieckie. Inne przyczyny — to np. trudności z materiałami. Mamy wciąż jeszcze za mało szyn. Żeby zaradzić temu brakowi, przedsiębiorstwo niejednokrotnie szyny zużyte na dużej, ruchliwej ulicy przerzuca na ulice peryferyjne o mniejszym ruchu. Tutaj będą one mogły służyć jeszcze przez pewien czas. Wskutek tego jednak wynika konieczność jednoczesnego prowadzenia robót na kilku odcinkach. Stąd jednoczesne rozkopywanie wielu ulic.

Na przedłużanie się już prowadzonych remontów wpływają również warunki techniczne, kiedy to np. torowisko, pozornie już gotowe, nie jest jeszcze oddawane do użytku.

„Jednego nie skończyli, a już zaczynają drugie" — narzeka wielu warszawiaków. W większości wypadków nie mają oni jednak racji, gdyż twardnienie podłoża betonowego wymaga minimum 14 dni. Przez ten czas nie można puścić tramwaju po torze, gdyż wstrząsy tym spowodowane utrudniają proces „wiązania się" betonu. W tym więc czasie załoga, która ukończyła już na tym odcinku swoje prace, przechodzi na inny.

DLA PRZYSZŁOŚCI MIASTA

Trzeba jednak przyznać, że zwłaszcza w tym roku ilość remontów jest wyjątkowo duża — i to w większości na głównych arteriach Warszawy. Najgorzej pod tym względem wygląda chyba śródmieście. Kręte łuki zatacza tor objazdowy, który „wszedł" aż na chodnik Alei Jerozolimskich, przebudowuje się część Marszałkowskiej i Placu Konstytucji w związku z robotami inwestycyjnymi. Marszałkowska od Placu Zbawiciela do Placu Unii i część Puławskiej mają po trzy tory, przy których pełno jest nagromadzonych szyn, kostki itp.

Remont, wymianę szyn i nawierzchni przechodzą także wiadukt i most Poniatowskiego. Podobne roboty są prowadzone w rejonie Saskiego Ogrodu, na Okęciu, na wiadukcie żoliborskim, na Grójeckiej, Słowackiego, Obozowej, Wolskiej, na Ząbkowskiej i na wielu innych mniejszych ulicach stolicy.

Jeżeli dodać do tego prace przy instalowaniu sieci gazowej, wodociągowej i kanalizacyjnej, jeżeli weźmie się pod uwagę nagromadzenie robót przy instalowaniu przewodów elektrycznych, przewodów dla elektrociepłowni — to Warszawa istotnie nie wygląda pięknie. A jednak wszystkie te prace są niezbędne, by miasto mogło w przyszłości rozwijać się i pracować normalnie.

Musimy się więc z tym pogodzić, chociaż niejednokrotnie owe rozkopane ulice utrudniają nam własne życie. Jedną tylko mamy wszyscy prośbę pod adresem przedsiębiorstw, prowadzących te roboty: aby wykonywały je jak najsprawniej, bez przeciągania terminów, aby do istotnych trudności obiektywnych nie dodawały własnych zaniedbań.

B. BĄKOWSKA

Nowe przychodnie
i gabinety lekarskie

Mieszkańcy hoteli robotniczych na Kole mają obecnie ułatwione warunki leczenia. W końcu lipca otrzymali oni nową poliklinikę przy ul. Elekcyjnej nr 114. Poliklinika zajmuje całe skrzydło 4-piętrowego bloku. W poliklinice m. in. czynny jest zakład rentgenowski, laboratorium analityczne oraz gabinety fizykoterapii. Urządzona jest tam ponadto izba chorych na 30 łóżek. W poliklinice również lekarze rejonowi przyjmują mieszkańców dzielnicy Koło.

Nową, dużą przychodnię dziecięcą otrzyma jeszcze w br. Praga II. Mieścić się ona będzie przy ul. Stalingradzkiej. W przychodni tej czynna będzie poradnia dla dzieci zdrowych do lat 3 i dla dzieci chorych do lat 14. Poza tym uruchomione zostaną gabinety dentystyczne i zabiegowe.

Wydział Zdrowia St.R.N. przewiduje otwarcie nowej przychodni dla dorosłych i dzieci w dzielnicy Stare Miasto przy ul. Konwiktorskiej.

Jeżeli DBOR-Południe dotrzyma terminu, nową przychodnię otrzymają jeszcze w br. mieszkańcy WSM na Mokotowie. W przychodni tej, która mieścić się będzie przy ul. Jarosława Dąbrowskiego róg Łowickiej, poza ogólnymi gabinetami lekarzy internistów, czynne będą gabinety dentystyczne i zakład rentgenowski. (r)

Marnotrawstwo
w Fabryce Motocykli

W Warszawskiej Fabryce Motocykli brak jest noży długości 50 mm. Tokarze wypożyczają więc noże większe, obcinają je, a niepotrzebne części wyrzucają na szmelc.

W fabryce również mało dba się o bezpieczeństwo i higienę pracy, np. w hali 13 nie ma wentylacji.

Ponieważ robotnicy skarżyli się na brak świeżego powietrza, dyrekcja poleciła wybić w dachu kilka szyb. Skutek tego jest taki, że w czasie deszczu ludzie mokną i nie mogą pracować, a maszyny niszczeją.

I. Gortat
Warsz. Fabryka Motocykli

Trybuny 7 m
ponad poziom mostu Poniatowskiego
»Kameleon« wydobywa piasek z Wisły dla stadionu

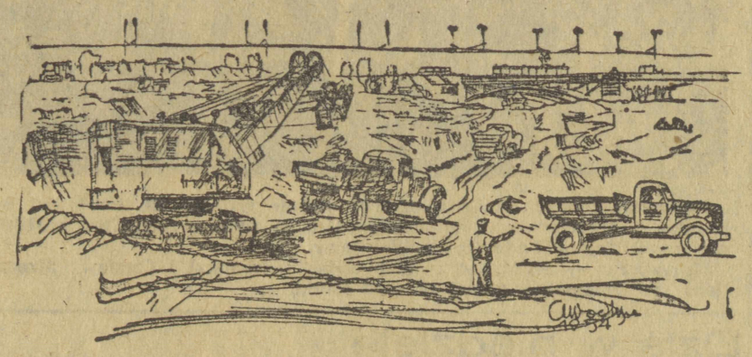

Rys. A. Wochna

Pierwszy etap budowy nowego stadionu, na którym odbędą się Igrzyska V Festiwalu Młodzieży w 1955 r., to roboty ziemne. O ich rozmiarze najlepiej świadczy olbrzymia ilość około 720 tys. m. sześc. ziemi i piasku potrzebna do usypania wałów pod trybuny. Z wykopu głębokiej niecki, gdzie będzie główne boisko, uzyska się ok. 120 tys. m. sześc., pozostałą ilość dowożą bez przerwy samochody z różnych punktów Warszawy, 150 samochodów przywozi dziennie ok. 4,5 tys. kubików gruzu i ziemi.

Użycie do budowy stadionu gruzu postawiło przed budowniczymi trudny do rozwiązania problem osiadania wałów. Osiadanie gruzu dochodzi do 15 proc. Przy wysokości wałów 19 m. poziom obniżyłby się o ok. półtora metra, co byłoby groźne dla zbudowanych urządzeń. Tak więc należało zastosować wszelkie środki aby zapobiec osiadaniu. Wprowadzono moczenie ziemi, ubijanie walcem i przewarstwianie piaskiem. Piasek ma tę właściwość, że bardzo nieznacznie osiada. Stadion leningradzki na przykład, zbudowany z samego piasku osiadł jedynie o kilka milimetrów. My do budowy nie możemy użyć tak wielkiej ilości piasku i dlatego też gruz będzie się jedynie przesypywać kilkudziesięciocentymetrowymi warstwami. 150 tys. m. sześc. tego cennego materiału budowlanego dostarczy z Wisły specjalna pogłębiarka „Kameleon", która już zarzuciła kotwicę przy moście.

Mimo zastosowania tych środków niemożliwe jest zupełne uniknięcie osiadania. Dlatego też ostatni etap robót wykończeniowych można będzie na stadionie przeprowadzić dopiero wtedy, gdy grunt się „ułoży".

Wały, na których znajdować się będą trybuny, osiągną wysokość ok. 7 m. ponad poziom mostu Poniatowskiego. Różnica poziomu boiska i wałów wynosić będzie ok. 19 metrów. Miejsca na stadionie będą tylko siedzące: przewidziana jest ponad 70 rzędów po ok. 1000 miejsc każdy.

Po zrobieniu wykopu pod boisko główne trzeba teren odwodnić i założyć przewody instalacyjne. Te roboty zostaną częściowo ukończone w bieżącym roku. Samo boisko główne o wymiarach 160 × 180 m. będzie z grubsza gotowe już do listopada. Ważne jest aby jeszcze w tym roku zasiać trawę, aby zakorzeniła się do pierwszych zawodów na stadionie.

Obecnie poza usypywaniem wałów prowadzi się także prace przy drążeniu tuneli. Największy z nich przechodzić będzie pod wałami od strony Al. Zielenieckiej. Tunel będzie prowadził wprost na bieżnię. Tędy właśnie będzie się kierować na stadion kolarzy i defilady sportowe. Drugi tunel połączy boisko główne z treningowym. Będzie on pochyły, gdyż małe boisko ma być położone wyżej niż główne. Nad tunelem wybudowany będzie pawilon sportowy o kubaturze ok. 8 tys. m. sześc. Znajdą się tam szatnie, natryski a także przychodnia lekarska. Pawilon ma być gotowy w stanie surowym jeszcze w bieżącym roku, a do 1 lipca przyszłego roku będzie całkowicie wykończony. Trzeci tunel od strony Wisły prowadzić będzie do łóż. (Pim)

LISTA NAGRODZONYCH
w 32 konkursie Dodatku Ilustrowanego

Rozwiązanie: 1. Borowik, grzyb jadalny, 2. Muchomor, grzyb trujący, 3. Kurki, grzyb jadalny, 4. Purchawka, grzyb trujący.

25 nagród książkowych drogą losowania otrzymali:

M. Kuźma, W-wa, Al. Niepodległości 130, G. Kaczyńska, W-wa, Czerniakowska 137, G. Klimek, W-wa, Podczaszyńskiego 11-15, D. Wulczyńska, Rembertów, Strażacka 18, H. Matusik, Piaseczno, ul. Zgoda 14, K. Szymaniak, W-wa, Świerczewskiego 72, W. Mączyńska, W-wa Słowackiego 15, S. Olewiński, W-wa, Filtrowa 77, H. Jamroz, W-wa, Czerniakowska 101, A. Duczko, W-wa Parkowa 11, Z. Kowalski, W-wa, Graniczna 2, E. Lorens, Anin, ul. 4-ta Poprzeczna 10, A. Iskrzyński W-wa, Słoneczna 50, Ł. Karski, Zalesie Górne, ul. Wiejkowej Sosny 64, Z. Resler, Huta Stara „A". T. Niestrój, Częstochowa, ul. św. Barbary 51, S. Ryzyński, Olsztynek, Sanatorium, B. Sitko, w. Grom, J. Mazybroda, Lublin, ul. Królewska 13, E. Lach, Hajnówka, ul. Proletariacka 2-4, H. Janicka, Białystok, ul. Starosielce 40, E. Lisowska, Białystok, Wiejska 55, J. Kubiatowski, W-wa, Mochnackiego 21, J. Hawryluk, Sochaczew, Szopena 19, O. Jastrzębska, Kielce, Zielona 32.

Nagrody wysyłamy pocztą.

RADIO

na dzień 22 sierpnia 1954 r. (niedziela)

Na fali 1322 m.

Program dnia 5.53 11.52 Wiad. 6.00 7.00 16.00 20.00 23.00

6.05 Muz. 6.50 Kal. rad. 7.15 Przegląd prasy stołecznej 7.20 Muz. 8.30 „5:0 dla młodości" 9.00 Odpowiedzi Fali 49 9.12 Muz. polska 9.35 „Strzelec" i „Chórzystka" — dwa opowiadania A. Czechowa 10.05 Muz. lud. 10.30 Utwory fortepianowe w wyk. A. Michelangeli 10.52 Koncert życzeń 12.04 Przerwa 13.00 Dla rodziców 13.15 „Wspomnienia pozaśmieniowe" pog. dr J. Morgenstalera 13.30 Melodie do tańca 15.00 Teatr Eterek aud. pt. „Bezbłędny rycerz" 15.30 Pieśni żołnierskie 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych 16.20 Dla dzieci 17.20 „Dla każdego coś miłego" 18.25 „Zbrodnia przy ulicy Lourcine" — słuchowisko wg komedii E. Labiche 19.00 Muz. 19.25 „Na muzycznej fali" 20.25 Gra ork. tan. 21.25 Z cyklu „Słynni wirtuozi" Andre Navarra — wiolonczela 22.00 Wiad. sport. 22.40 Muz. tan.

Na fali 367 m.

Program dnia 6.33 11.50 Wiad. 6.40 8.00 17.00 21.30 23.55

6.45 „Od melodii do melodii" 7.50 Kal. rad. 8.15 Muz. 9.00 Ludzie powietrza" opowiadanie Bogdana Arcta 9.40 Dla dzieci 10.00 „Nowe nagrania" 10.30 Poezja i muzyka „Pieśni i fraszki Jana Kochanowskiego" 11.00 „Wielkopolska w powstaniu Kościuszkowskim" pog. mgr Paprockiego 11.30 Z cyklu: „Śpiewacy polscy" 12.04 Poranek symfoniczny 13.00 „Jak Polska długa i szeroka" dźwiękowy przegląd tygodnia 13.30 Muz. 14.00 Aud. w 10 rocznicę śmierci Lucjana Szenwalda 14.10 „Sceny z czasów rycerskich" sztuka A. Puszkina 15.00 Konc. chopinowski 15.30 Z życia Związku Radzieckiego" 16.00 Muz. operetk. 17.05 „Na marginesie wielkiej polityki" 17.15 Na radiowej estradzie 18.15 Muz. tan. 19.10 „Wesoły kramik" 19.25 „Na muzycznej fali" 20.00 Mel. tan. 20.30 „Życiorys" aud. poświęcona pamięci Lucjana Szenwalda 21.00 Muz. rozrywk. 21.52 Muz. tan. 22.30 Wiad. sport. 22.40 Z cyklu: „Muzyka różnych narodów" — muzyka radziecka.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Ostatnie wydawnictwa

STENDHAL — **Pustelnia Parmeńska** Przełożył i wstępem poprzedził Tadeusz Boy Żeleński. PIW. Tom I str. 272, tom II str. 304. Cena I i II zł 17.50

GUSTAW FLAUBERT — **Salambo.** Przełożył z francuskiego Wacław Rogowicz. PIW. Str. 322. Cena zł. 10

JAN FREVILLE — **Zola siewca burz** Przełożył z francuskiego Erwin Wolf. PIW. Str. 152. Cena zł. 4

STANISŁAW CZERNIK — **Opowieść o Klemensie Janickim.** Przełożył z łacińskiego Edwin Jędrkiewicz. PIW. Str. 198. Cena zł. 8

ALEKSANDER OSTROWSKI — **Panna bez posagu.** Dramat w 4 aktach. Przełożył z rosyjskiego Aleksander Wat. PIW. Str. 171. Cena zł. 7.

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

Telefonem z Berna

Duńska, Sidło, Chromik
najwyżej cenieni z Polaków

Berno, 20 sierpnia.

Fantastyczną wartość osiągnęły autografy doskonałych lekkoatletów radzieckich, którzy jako pierwsi przybyli do Berna. Taką samą — pisze prasa szwajcarska — jak bożyszcza kolarskiego, Włocha Coppi, co ma swą wymowę, jeśli weźmiemy pod uwagę, że kolarze szwajcarscy to klasa światowa i kolarstwo jest niezwykle popularne.

Ekipa radziecka, która przybyła do Berna w liczbie 102 osób (72 zawodników) jest w tej chwili jedynym znakiem, przypominającym Szwajcarom o mistrzostwach lekkoatletycznych.

Poza tym tylko nieliczne ślady naprowadzają przybysza na to, że odbędzie się tu jedna z największych imprez sportowych w tym roku na świecie. Kilka plakatów na mieście i budujące się naprędce dodatkowe trybuny na stadionie — to prawie wszystko.

Miejscowa prasa entuzjazmuje się na razie najbardziej niedzielnym Grand Prix Szwajcarii, w którym ma dojść do sensacyjnych i jak zwykle nie obywających się bez ofiar pojedynków między samochodami i motocyklami włoskimi, angielskimi i niemieckimi.

Taka „bomba", jak ogłoszenie imiennej listy uczestników mistrzostw, znajduje się w zurychskim „Sporcie" dopiero na V stronie. Nie licząc rezerwowych zgłosiło się ostatecznie 676 zawodników i 279 zawodniczek w porównaniu do 467 i 136 — 4 lata temu w Brukseli.

Wśród mężczyzn najsilniej obsadzone jest 100 m — 41 zawodników, 200 m — 39, 800 — 38, 1500 i 5000 — po 37.

Wśród kobiet 100 m — 42, 80 m pł. — 34, 200 — 30. W specjalnie interesujących nas konkurencjach 3000 m z przeszkodami — 26, oszczepie — 25, trójskoku — 29, tyczce — 29, w dal kobiet — 31, pięcioboju — 22. Liczba ta naturalnie nie jest ostateczna, gdyż nie wszyscy zgłoszeni zawodnicy przystąpią do zawodów.

Nieoczekiwanie wielka ilość zgłoszeń stawia przed organizatorami konieczność przeprowadzenia dodatkowych eliminacji i zmian w programie.

DWA RAZY O DUŃSKIEJ

Rekordzistka świata w pięcioboju Czudina, z którą dziś rozmawialiśmy, przepowiada Duńskiej medal w pięcioboju. Trener radziecki Chomienkow twierdzi, że walka o tytuły będzie bardzo zacięta, gdyż w ostatnich tygodniach zanotować można duży wzrost poziomu poszczególnych sportowców w wielu krajach.

Przybyła również ekipa Rumunii — 20 zawodników i 6 zawodniczek. Po drodze, w samolocie z Pragi do Zurichu rozmawiałem z Soeterem. Kontuzję już wyleczył, ale o swoich szansach wyraża się skromnie. Liczy natomiast na swoich rodaków Savela i Oprisa w płotkach oraz na Balaz w skoku wzwyż kobiet. Z zachwytem wyraża się o Duńskiej i widzi w niej pewną medalistkę, tak jak i w Sidle. Sądzi również, że Adamczyk i Weinberg winni zająć dobre miejsca.

Pozostałe ekipy spodziewane są na początku przyszłego tygodnia. Jest natomiast od paru dni w Szwajcarii wielu działaczy z całej Europy, biorących udział w posiedzeniach komisji IAAF. Przewodniczący Fińskiego Zw. Lekkoatletycznego Miettinen przepowiada zaciętą walkę w oszczepie. Ze swoich zawodników liczy więcej na Hyytiainena, który posiada większą odporność nerwową, niż atletycznie zbudowany, znany nam z międzynarodowych zawodów w Warszawie, Nikkinen. W biegu 3000 m. z przeszkodami Chromik znajdzie, jego zdaniem, najbardziej groźnego przeciwnika w Karvonenie.

Działacze belgijscy liczą na złoty medal Moensa w biegu na 800 m. Tego samego zdania są... o swoim Boysenie Norwedzy, szczególnie po ostatnim rekordzie świata na 1000 m, który przed paru dniami ustanowił ich najlepszy średniodystansowiec. Przewodniczący szwedzkiego związku lekkoatletycznego Ericsson chętnie wspomina dobre wrażenia swojej piątki zawodników z ostatniego pobytu w Warszawie. Jego zdaniem Nilsson znajduje się w doskonałej formie i jest pewnym faworytem w skoku wzwyż. Węgrzy są skromni. Na zewnątrz wyrażają nadzieję na jeden złoty medal — Foeldessy w skoku w dal.

Dla naszej ekipy zarezerwowano miejsca w hotelu „Pod złotym orłem" i w zajeździe „Pod kluczem". Oba małe, lecz schludne niedaleko od siebie położone, hotele znajdują się na berneńskiej „starówce", której osobliwością są ciągnące się kilometrami podcienia, tak, że śmiało można chodzić po mieście wśród największego deszczu. Niedaleko od nas pod starożytną wieżą zegarową zamieszkają Czesi, którzy razem z naszymi zawodnikami przyjadą samolotem.

STEFAN MARKOWSKI

Gimnastycy polscy
startują w Lipsku

Grupa gimnastyków polskich wyjechała do Lipska, gdzie weźmie udział w międzynarodowych zawodach z okazji święta sportowego NRD.

W skład zespołu wchodzą: Horzonek i Rakoczy oraz mistrz Polski — Tomala, Jokiel, Lesiński i Rokosa. Drużynie towarzyszą trenerzy: Radojewski i Pączka.

Dobry start wioślarek
w Amsterdamie

W piątek rozpoczęły się w Amsterdamie wioślarskie mistrzostwa Europy z udziałem 97 osad z 20 państw.

W piątek startowały dwie osady polskie, które osiągnęły następujące wyniki:

Jedynki: przedb. I — 1) Jezierska (Polska) — 3.59,4, 2) Larsen (Dania) — 4,05, 3) Barber (Anglia) — 4.14.

Dwójki: przedb. II — 1) Polska (Monka, Adach) — 3.45,8, 2) CSR — 3.46,1, 3) Belgia — 3.57,2.

Jezierska zakwalifikowała się do półfinału, a dwójka Monka — Adach weszła do finału.

Tenisiści polscy
na kortach Pragi

Na międzynarodowy turniej tenisowy w Pradze wyjechała w piątek grupa tenisistów polskich w składzie: Piątek, Radzio, Olejniszyn, Licis, Zennegg, Jędrzejowska, Ryczkówna i Fogelmanówna. Kierownikiem ekipy jest członek Prezydium Sekcji Tenisa GKKF — Basiuk, a trenerem — Niestrój.

W turnieju, który rozpoczyna się 22 bm. oprócz Polaków i gospodarzy, wezmą udział czołowi tenisiści węgierscy, rumuńscy i NRD.

Trzymaj się, Janusz!

Trzymaj się, Janusz — tymi słowami tysiące zwolenników Sidły, żegnać dziś będą naszego faworyta Nr. 1 na lekkoatletyczne mistrzostwa Europy. I wspominać w tej chwili zaczną wspaniały zeszłoroczny rekord Polski i Europy 80,15, który odbił się gromkim echem po całym świecie.

— Sidło najlepszym oszczepnikiem świata — mówiliśmy z dumą, choć w dalekim mieście Pasadena, 2 miesiące przed rzutem Sidły w Jenie, Amerykanin Held wynikiem 80,41 ustanowił rekord świata, który... od pierwszego dnia zaczął budzić wątpliwości wśród fachowców. Held rzucał bowiem oszczepem własnej produkcji, innym trochę niż wszystkie dotychczas stosowane.

Konstrukcja oszczepu Helda umożliwia każdemu zawodnikowi osiągnięcie wyników minimalnie lepszych od tych, jakie uzyskuje on oszczepem tzw. „fińskim" starej konstrukcji i nowszej — metalowym (szwedzkim) — taka była opinia całego świata

Stąd też... my z dumą mówiliśmy, że Sidło jest najlepszym oszczepnikiem świata, a Finowie, którzy utracili rekord (przed Heldem Finlandia posiadała rekord świata od 1919 roku niemal bez przerw) zaczęli na „gwałt" produkcję oszczepów typu Helda, choć los ich nie był jeszcze znany.

Nikt nie był tak mądry, żeby pójść śladami Finów. No i tylko oni zaczęli rzucać wiosną bieżącego roku sprzętem typu Helda.

— To żadna sztuka rzucać tym oszczepem ponad 80 m. — oświadczył któregoś dnia czołowy oszczepnik fiński Hyytiainen. Mógł to mówić śmiało chyba, bo rzucał on dużo tym oszczepem (wg. posiadanych przez nas wiadomości Hyytiainen miał rezultaty oszczepem Helda około 2,5 — 3 m. lepsze).

Po uznaniu rekordu Helda, jasne jest chyba, że nikt nie ma prawa zabronić oszczepnikom całego świata używać oszczepów tego typu. To byłby przecież nonsens zbyt oczywisty! I kto wie, czy już na mistrzostwach Europy, z okazji których obraduje przecież kongres IAAF — nie będą po raz pierwszy oficjalnie dopuszczone do zawodów. Jedynym bowiem argumentem „przeciw" temu byłby fakt, że nikt tych oszczepów nie posiada w tej chwili poza Finami!

Wydaje się nam, że Finowie zrobią więc doskonały interes w Szwajcarii. Przywiozą tysiące oszczepów, sprzedadzą je każdemu (z komitetem organizacyjnym mistrzostw Europy włącznie!). A jakość ich udowodnią najlepsi zawodnicy fińscy (Hyytiainen właśnie) wygrywając być może mistrzostwo.

Zresztą za tydzień przekonamy się o tym. Teraz warto zatrzymać się na jeszcze jednej sprawie. Napisaliśmy po rzucie oszczepem na Spartakiadzie, że rzuty w Bernie odbywać się będą z żużlowego rozbiegu i mamy pretensje, iż Sidło rzucał z trawy. Oburzyli się na nas wszyscy z etatowymi pracownikami GKKF, działaczami społecznymi sekcji l. a. i trenerem Sidły mgr. Szelestem na czele. Dla nich drogowskazem było pismo ze Szwajcarii, że nie ma tam rozbiegów żużlowych. (?) No i cóż się okazało? Pierwsze, co mogli stwierdzić nasi delegaci na kongres IAAF to to, że rzut oszczepem na mistrzostwach Europy rozgrywany będzie z rozbiegu żużlowego!

W niełatwej sytuacji będzie więc nasz największy faworyt na mistrzostwa Europy Janusz Sidło i dlatego: trzymaj się, Januszl (s).

5 września — start ligowców

Prezydium Sekcji PN GKKF ustaliło termin rozpoczęcia II rundy mistrzostw I i II Ligi piłkarskiej na dzień 5 września. W dniu tym odbędą się spotkania Włókniarz Łódź — Gwardia W-wa, Ogniwo Bytom — Ogniwo Kraków, Gwardia Kraków — Unia Chorzów, Gwardia Bydgoszcz — Kolejarz Poznań i CWKS — Górnik Radlin.

Mecze, które się miały odbyć w dniach 15, 22 i 29 bm. przesunięto na 14, 21 i 28 listopada. Ostatnim meczem w br. w Warszawie będzie spotkanie Gwardia W-wa — Gwardia Bydgoszcz.

Podobnie przesunięto terminy II Ligi. W dniu 5 IX. br. grać będą: Ogniwo Wrocław — Ogniwo Tarnów, Gwardia Kielce — Górnik Wałbrzych, Budowlani Gdańsk — Górnik Bytom, Budowlani Opole — Włókniarz Kraków i Kolejarz W-wa — Górnik Zabrze.

Nie zapadła jeszcze decyzja kiedy odbędą się spotkania o Puchar na szczeblu centralnym, na które były zarezerwowane terminy 14, 21 i 24 listopada br.

Powtórzenie finału Pucharu Polski Gwardia Kraków — Gwardia W-wa odbędzie się 9 września br. w Warszawie na stadionie WP.

W dniu 26 września br. czekają naszych piłkarzy mecze z NRD. Pierwsza nasza reprezentacja będzie grała w Berlinie, druga prawdopodobnie w Krakowie.

Projektowany terminarz rozgrywek o mistrzostwo może się okazać nierealny, jeżeli nastanie wczesna zima.

(st. miel.)

Kto chce zostać traktorzystą-mechanikiem?

Do chwili rozpoczęcia roku szkolnego niewiele pozostało już co prawda czasu, mimo to istnieje jednak możliwość wstąpienia, po ukończeniu 7 klas, do zasadniczych szkół mechanizacji rolnictwa. W wojew. olsztyńskim istnieją dwie szkoły tego typu: **w Nidzicy i Ornecie.** Nauka trwa 2 lata. Przyjmowani są kandydaci w wieku 16—17 lat, pragnący zdobyć kwalifikacje traktorzysty-mechanika.

Uczniowie szkół mechanizacji rolnictwa otrzymują stypendium i mają zapewnione miejsce w internacie. Podania wraz z potrzebnymi dokumentami należy kierować na adresy szkół: w Nidzicy ul. Zamkowa 5, w Ornecie ul. 1 Maja 20. (zb)

Na wczasach WDK

Dziś śpiewamy „Zieloną rutkę"

Dziś w Olsztynie jak zwykle spotykamy się w parku WDK na wspólnym „podwieczorku" wczasowym. Program dzisiejszych imprez wczasowych w mieście przewiduje moc atrakcji. Od godz. 16 w parku nad jeziorkiem do słuchu i do tańca przygrywać będą zespoły: kapela pocztowców, Młodzieżowy Zespół Flecistów, orkiestra mandolinistów OZGraf. śpiewać będzie trio wokalne WDK i wystąpi zespół taneczny WDK. Lekcję nowej piosenki „Zielona rutka, modry kwiat" poprowadzi K. Rowiński.

A więc do zobaczenia dziś po południu na... olsztyńskich wczasach.

(Zb)

Winnych zwłoki — przykładnie ukarać

Terenowe Przedsiębiorstwa Budowlane opóźniły remonty budynków szkolnych

(l) Z dniem 1 września rozpoczynamy nowy, dziesiąty od pamiętnej doby wyzwolenia Warmii i Mazur, rok szkolny. Rozpoczynamy go przy wypełnionych po brzegi salach lekcyjnych. Wystarczy powiedzieć, że w samych tylko szkołach podstawowych naszego województwa liczba dzieci osiągnie w tym roku nie notowaną jeszcze cyfrę stu tysięcy.

Mając to na uwadze wojewódzkie władze oświatowe kładą duży nacisk na terminowe i solidne wykonanie remontów szkół **i na budowę nowych gmachów uczelnianych w Olsztynie, Nidzicy, Urowie, Ogonkach, Pasłęku i Szczytnie.** Wprowadzenie tych nowych placówek oświatowych do sieci szkolnej jest konieczne ze względu na wydatny wzrost liczebny uczących się, w związku z wejściem do szkolnictwa trzeciego rocznika powojennego dzieci urodzonych w r. 1947. Potrzeby lokalowe naszego szkolnictwa podstawowego sięgają dziś 66, a przedszkoli — 25 izb lekcyjnych.

Przeprowadzane obecnie bieżące i kapitalne remonty szkół mają na celu zapewnienie uczącym się i ich wychowawcom niezbędnych warunków do normalnej pracy, zwłaszcza, że wymagania stawiane szkolnictwu średniemu i podstawowemu przez wyższe władze oświatowe z każdym rokiem są większe.

Wykonywane prace remontowe mają na celu nie tylko nadawanie schludnego wyglądu pomieszczeniom szkolnym, lecz i zapewnienie im potrzebnych warunków higienicznych, urządzeń sanitarnych, czystej wody do picia oraz ciepła w okresie późnej jesieni i zimy.

Akcja remontowa przebiega na ogół w powolnym tempie a to z winy przede wszystkim przedsiębiorstw budowlanych, które podjęły się wprawdzie wykonania robót, ale nie przystąpiły do nich jeszcze lub uczyniły tó ze znacznym opóźnieniem.

I tak, w pow. węgorzewskim w ubiegłym lipcu z 61 zaplanowanych remontów wykonano zaledwie 14 a w gminach Kruklanka i Kuty w ogóle nie podjęto dotąd żadnych robót. W pow. reszelskim na poczet planu, który przewidywał remont 28 szkół wykonano na razie tylko 6. W pow. Górowo Iławieckie na 26 zaplanowanych do remontu szkół wykonano tylko 4, rozpoczęto 11. Lepszymi wynikami w tej akcji może się wykazać pow. lidzbarski, gdzie zakończono 28 remontów i zapoczątkowano pozostałe w liczbie 29. Zadowalający przebieg ma akcja w pow. morąskim, gdzie zakończono 26 remontów bieżących i rozpoczęto 30.

Znacznie gorzej w tymże powiecie przedstawia się akcja remontów kapitalnych, które podjęto dopiero niedawno temu. Zachodzi np. obawa, że nowy budynek szkolny w Górowie nie zostanie wykonany w terminie.

Oto typowy przykład niedotrzymania umów przez przedsiębiorstwa i spółdzielnie budowlane. **W Górowie Iławieckim przewidywano kapitalne remonty 4 szkół. Terminy umowne opiewały na 25 sierpnia br., ale mimo to do 1 bm. przedsiębiorstwa te nie poczyniły nawet przygotowań do rozpoczęcia robót.**

W toku kontroli prac remontowych w Kętrzynie wojewódzkie władze oświatowe ujawniły fakt niewłaściwego wykorzystania kredytów, przyznanych na kapitalny remont szkoły Nr 2. Wskutek tego nie starczyło środków na ukończenie naprawy instalacji wodociągowych oraz urządzeń kanalizacyjnych i centralnego ogrzewania.

Stwierdzono ponadto szereg wypadków niedbalstwa i brakoróbstwa. I tak np. w Szczytnie w świeżo odbudowanym gmachu szkolnym przecieka dach, powodując liczne zacieki na sufitach w salach lekcyjnych na wyższym piętrze.

Opóźnienie remontów może spowodować poważne trudności lub nawet dłuższe przerwy w pracach szkolnych, jeżeli odpowiedzialne za ich terminowe wykonanie przedsiębiorstwa MPRB, BPP i spółdzielnie budowlane nie przyśpieszą tempa robót tak, aby zakończyć je przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

12 września otwarcie kina w Węgorzewie

Doceniając znaczenie festiwalu filmów radzieckich i pragnąc uczcić zbliżający się Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, załoga Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Węgorzewie postanowiła oddać do użytku remontowane kino w dniu 12 września br.

„Chory z urojenia"

Doskonała komedia Moliera pod tym właśnie tytułem od trzech dni rozśmiesza do łez olsztyńską publiczność. Gra ją dobrze znany już w Olsztynie zespół Teatru Ludowego z Warszawy.

Na zdjęciu — Stanisław Iwański (Pan Biegunka) i Czesław Mroczek (jego syn Tomasz) w jednej ze scen sztuki.

Przed wystawami rolniczymi

Władysław Łuma osiągnął swój cel

(il) W gromadzie Lipowa Góra w pow. szczycieńskim ziemia jest naprawdę słaba, trudna do uprawy i mało wydajna. Określenie „trudna do uprawy" jest może nieścisłe o tyle, że gleba Lipowej Góry, przynajmniej na niektórych kawałkach, jest piaszczysta. Plony więc nigdy nie były tu tak wielkie, aby można było o nich mówić na drugim krańcu powiatu w sposób wyrażający zdumienie lub podziw.

W gospodarstwie Władysława Łumy ziemia jest właśnie taka, jak to określono wyżej. Piaszczysta, jałowa, chłonąca wilgoć jak gąbka i niesłychanie pracochłonna. Zdawałoby się że zbyt wiele wydobyć z niej nie można. Ale Łuma nie należał do tych chłopów, którzy korzystając wyłącznie z wzorów pozostawionych przez ojców i dziadów, ograniczał się do minimum i poprzestawał na małym... bez walki. Nie zdziwiła więc nikogo we wsi wiadomość, że Łuma przystąpił do współzawodnictwa, którego wyniki miały zadecydować o dopuszczeniu do powiatowej wystawy rolniczej. Nie dziwiono się, lecz machano z rezygnacją rękoma, z góry przekreślając wynik walki Łumy o uzyskanie najwyższych w gromadzie plonów.

Ten ostatni uśmiechał się jednak do samego siebie i... pracował za dwóch, pielęgnując zasiane jesienią ub. r. żyto oraz zasadzone wiosną br. buraki pastewne. Nie zapomniał o najdrobniejszym nawet szczególe uprawowym i o najmniejszej okazji, której wykorzystanie zapewnić mogło wzrost wydajności z hektara.

Mijał tydzień za tygodniem. Któregoś dnia w Lipowej Górze rozpoczęto żniwa. Już pierwsze spojrzenie na kłosy Łumy i porównanie ich z sąsiednimi utwierdzało w przekonaniu, że te pierwsze są nie tylko większe, ale i grubsze. Myśl tę potwierdziły omłoty. Wynikło z nich, iż **hektar żyta Łumy dał 16 kw. ziarna, a jego sąsiadów tylko 10 lub najwyżej 11 kw.** O wiele piękniejsze są również buraki pastewne tego hodowcy-plantatora. Tak na oko sądząc dadzą one z jednego hektara około 650 kw. Tak wielkiego plonu w Lipowej Górze nikt jeszcze dotychczas nie oglądał.

Władysław Łuma osiągnął więc swój cel. Pracę jego wynagrodzono w ten sposób, że dopuszczono go do udziału w powiatowej wystawie rolniczej w Szczytnie. Jego sąsiedzi będą więc mogli oglądać eksponaty rolne dostarczone przez Łumę. A jeśli jesienią tego roku i wiosną roku przyszłego zastosują w uprawach te same metody co Łuma, to tym lepiej, bo osiągną wyższe plony. Takie same, a może i większe od tych, które uzyskał w tym roku Władysław Łuma.

Uroczystości w 10 rocznicę śmierci Ernesta Thaelmanna

W całym województwie odbywają się organizowane przez komitety Frontu Narodowego i oddziały ZBoWiD zebrania, odczyty, akademie i wieczornice dla uczczenia 10 rocznicy śmierci przywódcy KPD Ernesta Thaelmanna.

20 bm. akademie te odbyły się w Olsztynie w komitetach FN Nr 4 i 6, a dziś odbywać się będą w siedzibach KFN Nr 2, 5 i 7.

We wtorek, 24 bm. o godz. 16.30 akademię organizuje KFN Nr 6 w sali OZK.

Również w innych miastach województwa trwają uroczystości poświęcone pamięci przywódcy niemieckiej klasy robotniczej. Odbyły się one m. in. w garbarni w Braniewie, w Lubawskich Zakładach Konfekcji Technicznej, gdzie załoga wystosowała do związku prześladowanych przez faszystowski reżim w Hamburgu oraz do Niemieckiego Frontu Narodowego w Berlinie depesze zapewniające o trwałej przyjaźni między narodami polskim i niemieckim. W uchwalonej rezolucji załoga LZPTK postanowiła wykonać plan roczny o 25 dni przed terminem, obniżyć koszty własne o 17 proc. oraz przepracować 350 dni przy wykopkach.

Podobne akademie odbyły się również w Ornecie, w wielu spółdzielniach i PGR. (r)

Zmienić dni uboju gospodarczego w zakładach mięsnych

(f) W punktach sprzedaży mięsa z uboju gospodarczego w Olsztynie okoliczni chłopi sprzedają swe nadwyżki, po wywiązaniu się z obowiązkowych dostaw.

Tak się składa, że do czwartku każdego tygodnia punkty sprzedaży świecą pustkami, zaś w ostatnich dniach tygodnia powstaje tłok. Jak dowiadujemy się od pracownika przeds „Targowiska", przyczyną tego jest fakt, że zakłady mięsne dokonują uboju gospodarczego tylko w środy.

Czy nie byłoby wskazane dokonywać uboju w poniedziałki i czwartki, bądź tylko w poniedziałki, aby ułatwić producentom ubój i sprzedaż bez czekania? Decyzję w powyższej sprawie pozostawiamy wydz. handlu prez. Woj.R.N.

Dziś w niedzielę

Ciekawe zawody pływackie i...

I znów niedziela sportowa i ponowny problem wyrasta przed nieustępliwymi „kibicami" — dokąd pójść?

Tym razem chyba za „gwóźdź" programu uważać możemy **pływackie mistrzostwa Warmii i Mazur,** które na pływalni nad jeziorem Krzywym zgromadzą najlepszych zawodników i zawodniczki z całego województwa. „Gratka" (czytaj: impreza pływacka...) jest tak w Olsztyńskiem rzadka, że na pewno tłumy będą dopingowały uczestników mistrzostw w walce o tytuły. Poza tym będziemy mogli przyglądać się treningom kajakarzy na kajakach wyścigowych. Nad jeziorem ćwiczą już bowiem wszystkie reprezentacje zrzeszeń, których zawodnicy biorą ostatni szlif przed zbliżającymi się mistrzostwami Polski.

Stadion Kolejarza już w piątek zaroił się sportowcami — łącznościowcami, reprezentującymi na **Strefowej Spartakiadzie Łącznościowców** województwa: warszawskie, lubelskie, białostockie i olsztyńskie. Jest to ostatnia eliminacja przed I Ogólnopolską Spartakiadą łącznościowców, która odbędzie się we wrześniu w Poznaniu. Dziś rozegrane zostaną już ostatnie finały lekkoatletyczne, w grach ruchowych oraz w tenisie stołowym w świetlicy przy ul. Pieniężnego.

O godz. 17 żądni wrażeń III-ligowego spotkania podążymy na stadion Kolejarza, gdzie w walce o punkty zmagać się będą **piłkarze Gwardii Olsztyn** z Budowlanymi Warszawa. Szanse obu zespołów wydają się równe. Budowlani mają lepszą nieco lokatę w tabeli, za to Gwardia atut własnego boiska i wiernej... publiczności.

A o godz. 22 usiądziemy przy głośnikach radiowych, by dowiedzieć się wyniku spotkania Kolejarza Olsztyn z leaderem tabeli, Spójnią Warszawa — prawda?

ZE SPORTU

Po raz czwarty O.sztyn - Białystok na bieżni, skoczni i rzutni

(kic) Już niedługo, bo za niecałe trzy tygodnie, lekkoatleci naszego województwa zmierzą swe siły w spotkaniu międzyokręgowym. Przeciwnikiem będzie tym razem reprezentacja... Białegostoku, tak bowiem już wynika z naszych tradycji.

Mecz ten, który rozegrany zostanie w dniu 5 września br. w Białymstoku, będzie nie tylko aktualnym przeglądem sił i możliwości naszego okręgu w zakresie l.a., ale stanie się tym ciekawszy, że przeciwnicy nasi, jak wiadomo, awansowali do II grupy miast (podział ogólnokrajowy), w której my znajdujemy się już od dwóch lat. Będzie to więc sprawdzian postępów lekkoatletów obu sąsiadujących okręgów.

Na spotkanie z Białymstokiem sekcja lekkoatletyczna WKKF w Olsztynie wyznaczyła następujący skład naszej reprezentacji:

Kobiety: 100 m —**Krajnik** (Og.) i **Wolkówna** (Kol.), 200 m — **Wolkówna i Machujska** (Og.). 400 m — **Demont i Gulówna** (Bud.), 80 m płotki — **Goździalska** (AZS) i **Jodko** (Kol.), 4x100 m — **Krajnik, Pijaczyńska, Machujska i Kleszewska** (wszystkie Ogniwo), w dal — **Gozdzialska i Kliks** (AZS) rez. **Brzozowska** (Bud.) wzwyż — **Jodko i Gozdzialska**, kula — **Złotek i Streich** (AZS), dysk — **Streich i Paluch** (Gwardia), oszczep — **Łoś** (Kol.), **Gutkowska** (Og.).

Mężczyźni: 100 m — **Rożek** (AZS) i **Tumiłowicz (Gw.)**, 200 m — **Rożek i Kołodziejczyk** (Bud.), 400 m — **Wawrzynek** (AZS) i **Mazurek** (Gw.), 800 m — **Goryszewski** (Gw.) i **Nowacki** (Bud.), 1500 m — **Goryszewski i Nowacki**, 5000 m — **Szafranko** (Bud.) i **Szczepański** (Gw.), 400 m płotki — **Matczuk i Łaskarzewski** (Bud.), 4x400 — **Okliński** (Kol.), **Matczuk, Mazurek i Goryszewski**, trójskok — **Woliński** (Sp.) i **Mroczyński** (Og.), w dal — **Sak** (AZS i **Woliński**, wzwyż — **Mroczyński i Plaszkun** (Sp.), tyczka — **Szpiło** (Og.), **Fiszbach** (AZS), kula — **Sosnowski** (Og.) i **Pyszczuk** (AZS), dysk — **Dalasiński** (GW) i **Tułodziecki** (Kol.). oszczep — **Woliński i Netzel** (AZS), młot — **Mroczyński i Dalasiński.** Rezerwowi: **Piątkowski** (Budowlani) w skoku o tyczce.

Kierownikiem ekipy olsztyńskiej wyznaczony został przewodniczący sekcji l.a. WKKF Olsztyn ob. **Meldner,** kierownikiem zespołu kobiecego ob. **Szestkiewiczowa.** Jako trenerzy wyjadą z zespołem **Malinowski i Skowroński.**

DZIEŃ OLSZTYNA

22 SIERPNIA — to dzień Święta Lotnictwa. Organizatorem imprez z tej okazji w Olsztynie jest LPŻ. Dziś więc od rana podziwiać będziemy masowe pokazy skoków spadochronowych, loty i akrobacje lotnicze na szybowcach szkoleniowych. Z pl. Wolności w stronę Dajtek kursować będzie zwiększona ilość autobusów, a nawet i autokary „Orbisu". Cenę biletów przejazdowych ustalono na 3 zł., członkowie LPŻ i młodzież szkolna korzystają z 50 proc. zniżki. Autokary kursować będą w godz. 9-11 (do Dajtek) i 16-18 (z powrotem).

DZIŚ na stadionie „Kolejarza" zakończona zostanie trzydniowa spartakiada pracowników „Łączności". W ostatnim dniu spartakiady przewiduje się wiele ciekawych rozgrywek.

ZBLIŻA się termin kolejnej lustracji przeciwstonkowej. Użytkowników ogródków działkowych i okolicznych rolników zainteresuje więc fakt, że lustrację wyznaczono w Olsztynie na 26 bm. Bliższe dane można uzyskać w Wydz. Rolnictwa.

DWIE jadłodajnie OZGastr. „Popularny" i „Zacisze" mają być w najbliższych dniach zamknięte i ulec, jak komunikuje nam OZGastr. całkowitej likwidacji. Natomiast z dotychczasowej „Staromiejskiej" postanowiono zrobić lokal gastronomiczny III kat. (Zb)

CO i GDZIE?

Niedziela 22.8

Teatr im. Jaracza — „Chory z urojenia" w wykonaniu zespołu Państw. Teatru Ludowego pocz. godz. 20.

Sala W.D.K. — Koncert z udziałem Chóru Czejanda — pocz. godz. 17.30 i 20.00.

KINA

Polonia — „Preludium sławy". godz 14.30, 17 i 19.30.

Odrodzenie — „Tragiczny pościg" godz. 15.00, 17.30 i 20.00.

Awangarda — „Błyskawica" — pocz. godz. 14.30, 17 i 19.30.

Letnie — „Dziennik marynarza" — pocz. godz. 20.30.

✠

Apteka dyżurna — Społeczna nr 41, pl. Armii Czerwonej nr 5.

Pogot. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 08 i 22-22

Straż pożarna — tel. 08

Druk RSW „Prasa" Marszałkowska 3/5
5-B-18967

Warmia i Mazury w literaturze 10-lecia

SKARBNICA TEMATÓW

Czy widzieliście, czytaliście, zwłaszcza Wy, którzy mieszkając tu dłużej niż 10 lat mieliście ku temu sposobność — książki o ludziach i ziemi warmińsko-mazurskiej, napisane i wydane przez dawnych jej władców? Powiecie: widzieliśmy. Ten i ów powie: czytałem — i... machnie ręką.

Będzie miał rację. Bo cóż to były za książki?

Jeden z działów tej „literatury" — to cykl w rodzaju powieści „Heinrich von Plauen" — gloryfikujący misję niesienia na Wschód przez Krzyżaków krwawej „kultury" miecza, ognia i powroza. Drugi po „krzyżackim" dział literatury o b. Prusach Wschodnich — to wydawnictwa „naukowe' usiłujące uzasadnić w sposób merytoryczny i poważny pragermański charakter tych ziem. O reszcie mówić nie warto. Będą to imperialistyczne, militarne wydawnictwa w rodzaju „Bitwa nad jeziorami mazurskimi" czy „Nawałnica tatarska" osławionego Worgitzkiego.

— Co zaś napisano o ludzie tej ziemi, o samej ziemi? Prawie nic, bo co było pisać o ludziach, których do ostatnich czasów nie zdołano nauczyć i wdrożyć do używania obcego im języka. A polskie książki o Warmii i Mazurach z wieków ubiegłych? Niestety prawie ich nie było.

Do książek, które najbardziej lubiłem we wczesnym dzieciństwie i których treść najbardziej zapamiętałem należą baśnie, legendy i klechdy mazurskie, zebrane i opracowane przez E. Sukertową-Biedrawinę, która w okresie dwudziestolecia skąpymi środkami usiłowała prawie w osamotnieniu nieść na cały kraj wieści z życia ludu mazurskiego Tych i podobnych pozycji było jednak bardzo mało. Jedna z nich „Na tropach Smętka" Melchiora Wańkowicza przyniosła niewątpliwie temu ludowi więcej szkody, niż pożytku.

22 stycznia 1945 r. — dzień wyzwolenia Olsztyna uznany za symboliczny dzień wyzwolenia Warmii i Mazur otwiera w jej piśmiennictwie nową epokę. Ludzie pochodzący z tych ziem, którzy po Michale Kajce przejęli jego ludową lutnię, mogli zdjąć z niej tłumik i nieść opowieść i wiersz ludowy mazurski i warmiński na cały kraj. A oczy kraju zwrócone na przywrócone mu Ziemie Odzyskane, oczy pisarzy Warszawy, Łodzi czy Krakowa dojrzały Warmię i Mazury, pióra ich na coraz to nowych arkuszach opisywały jej ludzi i jej piękno, jej bohaterstwo i martyrologię, ożywały w różnych rodzajach literackich godne pióra zdarzenia z bliskiej i dalekiej przeszłości.

Bogata i arcyciekawa historia Warmii i Mazur, urzekająca krasa jezior tkwiących wśród malowniczych obsypanych lasami pagórków, twarda polskość Mazura i Warmiaka pociągała naszych pisarzy. Przecież dziś co krok prawie natrafić tu można na temat zasługujący na poemat czy powieść.

Z tej to skarbnicy czerpał natchnienie Igor Newerly do swego „Archipelagu ludzi odzyskanych", powieści o bartoszyckich odzyskanych dzieciach, o odzyskanych ludziach spod Pisza, czy Giżycka. Życie jednej z charakterystycznych dla Mazur warstw ludności — rybaków opisuje w „Srebrnej ławicy" Eugeniusz Paukszta dając w niej naturalny obraz zespalania się ludności napływowej i miejscowej, obraz pełen pierwotnie sprzeczności, nieufności, którą życie znosi jak niepotrzebny nikomu balast ciążący przykro w pierwszych latach dziesięciolecia na współżyciu obu grup, związanych z sobą przecież pochodzeniem, zwyczajami, językiem i węzłami krwi.

Do tych dwóch pozycji dochodzą w połowie dziesięciolecia liczne drobniejsze wydawnictwa historyczne, turystyczne i krajoznawcze jak np. ilustrowany album Puchalskiego „Wyspa kormoranów" i kalendarze. Dochodzi do nich dwutomowe dzieło „Warmia i Mazury" opisujące wszechstronnie i naukowo wszystkie dziedziny życia tych ziem, a opracowane przez wybitnych naukowców polskich.

W roku 1953 ukazuje się zbiór poezji naszych ludowych pisarzy „Poezja Warmii i Mazur", w którym po raz pierwszy zawarta się dotychczasowa ich twórczość.

I wreszcie — ukoronowaniem działalności wydawniczej o tematyce Warmii i Mazur jest ukazanie się z okazji Dziesięciolecia zbiorowego wydania wszelkich rodzajów literackich o tematyce miejscowej — „Ziemia serdecznie znajoma". Obok pozycji miejscowych pisarzy — w „Ziemi" zamieścili swe utwory najlepsi pisarze Polski. Prócz bowiem wymienionego już I. Newerlego i E. Paukszty na Warmię i Mazury przybywali i pisali o nich od dawna K I. Gałczyński, Mieczysław Jastrun, Seweryna Szmaglewska, Igor Sikirycki, Aleksander Rymkiewicz, Tadeusz Kubiak i wielu, wielu innych.

Uroda przyrody każe się sobą zachwycać, ziemia ta każe o sobie pamiętać, tęsknić po sobie, a więc i pisać o sobie.

W lirycznych „kronikach olsztyńskich" K. I. Gałczyński pisał obejmując przecież swym wzrokiem i piórem więcej niż obejmuje wzrok i pióro zwykłego śmiertelnika:

„Ptak siada na ramieniu,
Komar płacze w promieniu,
W dzień niebo się zaćmiewa,
A nocą się zagwieżdża,
Gwiazdy z nieba spadają.
Żal będzie stąd odjeżdżać."

Odjeżdżali więc stąd literaci całego kraju pisząc o ziemi i ludziach, pełni natchnienia i nierzadko przybywali tu znowu rozkoszując się Warmią i Mazurami i w licznych spotkaniach z ludnością obdarzając ją hojnie swymi utworami.

O takim spotkaniu pisał Bogdan Ostromęcki:

„Czytaliśmy wiersze, ściskaliśmy dłonie
ludzi dorosłych,
rybaków, chłopów, drwali..."

A potem, z tych serdecznych spotkań i wspomnień, których liczba idzie w setki — ludność całego kraju dowiaduje się o zapomnianej dawniej krainie, poznaje ją, uczy się ją kochać, zalicza do swej pełnoprawnej własności. Bo żywo i ciepło napisany utwór o naszej ziemi wszędzie w kraju budzi do niej miłość, szacunek, wzmaga chęć jej poznania.

Obserwując tematykę Warmii i Mazur w okresie dziesięciolecia w literaturze polskiej widzimy jej ciągły wzrost, coraz to poczesniejsze miejsce i to pozwala mieć pewność, że ostatnio wydana „Ziemia serdecznie znajoma" otworzy cykl dobrych o niej książek, choć przecież to co napisano w czasie niespełna 10 lat przewyższa wszystko dotychczas napisane o tej serdecznie już dziś całemu krajowi znajomej ziemi.

KAZIMIERZ RUCZYŃSKI

DODATEK ILUSTROWANY DO DZIENNIKÓW:
ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

ŻYCIE WARSZAWY

Nr 34 (290) 22 sierpnia 1954

Przed wykonaniem zadania, oficerowie — piloci odrzutowca zapoznają się dokładnie z trasą lotu bojowego (patrz reportaż na odwrocie).
Fot. Z. Gamski — Żołnierz Polski

ŚWIĘTO POLSKICH SKRZYDEŁ

Było to dziesięć lat temu. 23 sierpnia 1944 r. Z podwarszawskich lotnisk polowych na prawym brzegu Wisły wystartowały do walki pierwsze jednostki ludowego lotnictwa polskiego. Na wspaniałym radzieckim sprzęcie niszczyli polscy lotnicy Litlerowskiego najeźdźcę aż do pełnego zwycięstwa, 2 337 lotów bojowych w kampanii warszawskiej, 1 026 — w operacji berlińskiej, setki zniszczonych dział, samochodów, czołgów i umocnień wroga — oto chlubny bilans młodego lotnictwa polskiego. W dniu Święta Lotnictwa czcimy tych, którzy wraz z całym Wojskiem Polskim umacniają siłę naszej Ojczyzny i czujnie strzegą polskiego nieba.

Do startu pozostało jeszcze trochę czasu. Mechanik spokojnie i dokładnie sprawdza działanie podwozia. On przecież odpowiada za sprawność maszyny w locie.

A oto jest już i pilot. Krótka rozmowa z mechanikiem, ostatnie uwagi na temat stanu silnika, spadochron na plecy

Po zamknięciu szklanego kasku kabiny jednoosobowa załoga odrzutowca jest gotowa do wykonania bojowego zadania.

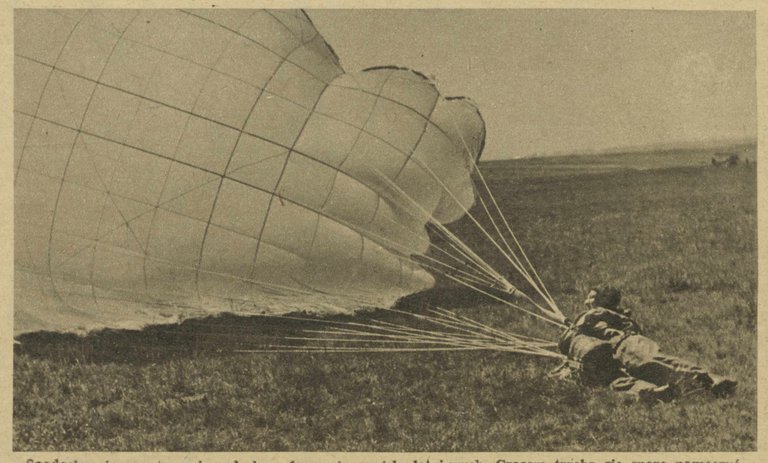

Spadochroniarze stanowią odrębne formacje wojsk lotniczych. Czasem trzeba się sporo namęczyć, żeby zwinąć jedwabną kopułę „parasola". Jednakże kandydatów do wojsk spadochronowych nigdy nie brak.

Fot. Z. Gamski („Żołnierz Polski") i B. Koszewski

Z WIZYTĄ w PAŁACU KULTURY

Coraz bliższy jest termin oddania do użytku Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Szczególnie intensywne prace trwają obecnie wokół Pałacu i w jego wnętrzu. Zewnętrzne ściany gmachu podlegają już niejako końcowej „toalecie". Do strzelistej sylwetki Pałacu już się warszawiacy przyzwyczaili — jego wnętrze natomiast jest jeszcze „niewiadomą". A więc uchylamy rąbka „tajemnicy".

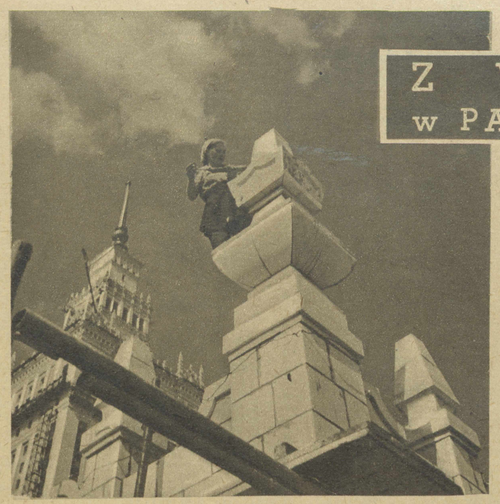

Tutaj pozostał jeszcze kamieniarski „retusz". Przy bocznych skrzydłach Pałacu trwają obecnie prace wykończeniowe. Niedługo znikną i te ostatnie rusztowania.

Nie tak dawno jeszcze teren wokół Pałacu był zryty potężnymi maszynami, usiany pomocniczymi budynkami i barakami. Dziś najbliższe otoczenie Pałacu jest już uporządkowane (w przeciwieństwie do wielu terenów dawnych budów warszawskich).

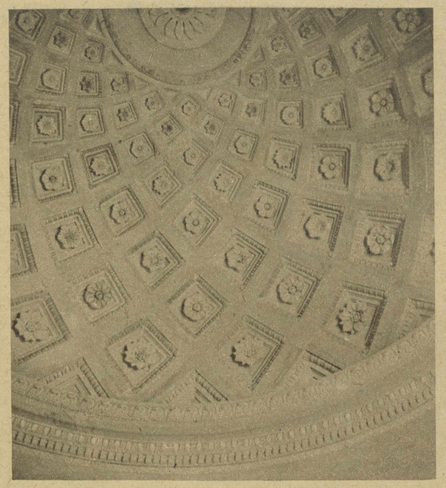

Takie oto piękne sklepienie mieć będzie klatka schodowa teatru dramatycznego mieszczącego się w jednym ze skrzydeł Pałacu.

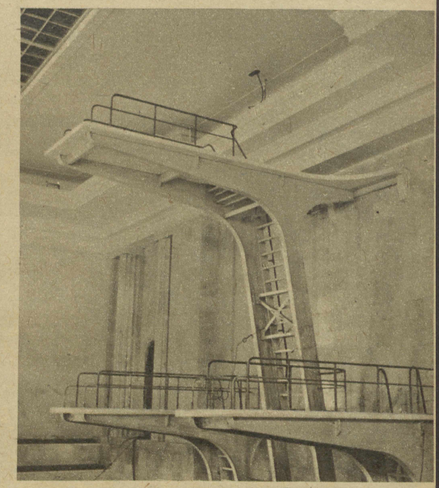

Prace przy budowie nowoczesnego, krytego basenu pływackiego dobiegają już końca. Oto jego fragment dający pojęcie o ogromie basenu. Ta wieża zaimponuje niejednemu pływakowi.

Zdjęcia CAF Zygm. Wdowiński

DZIESIĘCIOLECIE LUDOWEJ RUMUNII

Oto płaskorzeźba Constantina Baraschi — znanego rumuńskiego rzeźbiarza — zatytułowana „Wyzwolenie": lud rumuński wita swych wyzwolicieli — żołnierzy Armii Radzieckiej. Ramię w ramię z nimi ruszyli Rumuni 10 lat temu do walki z hitlerowskim okupantem.

23 sierpnia naród rumuński obchodzi wielkie święto. 10 lat temu zwycięska ofensywa Armii Radzieckiej, przyniosła Rumunii wyzwolenie, umożliwiając ludowi rumuńskiemu zrzucenie jarzma faszystowskiej dyktatury i podjęcie rewolucyjnych przemian, które zadecydowały o przyszłości kraju. Na gruzach dawnego ustroju naród rumuński rozpoczął pod kierownictwem Rumuńskiej Partii Robotniczej budowę nowego życia. Biedna dawniej i zacofana Rumunia przekształciła się dziś w kraj budujący socjalizm, kraj nie znający nędzy, głodu i bezrobocia. Każdy rok przynosi narodowi rumuńskiemu sukcesy. Plan 5-letni przekształca ziemię rumuńską w kraj uprzemysłowiony i bogaty. Powstały ogromne zakłady przemysłowe, wielkie huty, nowe elektrownie i szyby naftowe. 10-letni plan elektryfikacji kraju zmieni całkowicie oblicze wsi rumuńskiej.

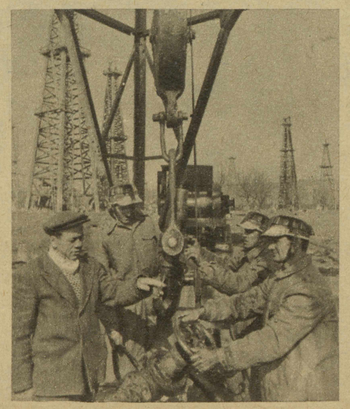

Bohater pracy socjalistycznej, Dumitru Arian wraz ze swą brygadą na budowie Tirgowiste w rumuńskim zagłębiu naftowym.

Rewolucyjne zmiany zaszły również w życiu kulturalnym kraju. Buduje się coraz więcej szkół, bibliotek, teatrów, kin itd. Plaga analfabetyzmu, z którego Rumunia „słynęła" przed wojną, należy do przeszłości. Na zdjęciu: Teatr na wolnym powietrzu w Bukareszcie.

Rumuńska sztuka ludowa ma teraz pełne możliwości rozwoju. Oto jeden z ludowych zespołów regionalnych w czasie występu.

Delegacja Partii Pracy w Chinach Ludowych

Po dwudniowym pobycie w Moskwie, delegacja brytyjskiej Partii Pracy, z byłym premierem Attlee na czele, bawi obecnie w Chinach. Na zdjęciu dalegacja na lotnisku pekińskim. Anglików wita przewodniczący Chińskiego Ludowego Towarzystwa Badania Stosunków Międzynarodowych Czang Si-żo. fot. CAF

WZDŁUŻ i WSZERZ POLSKI

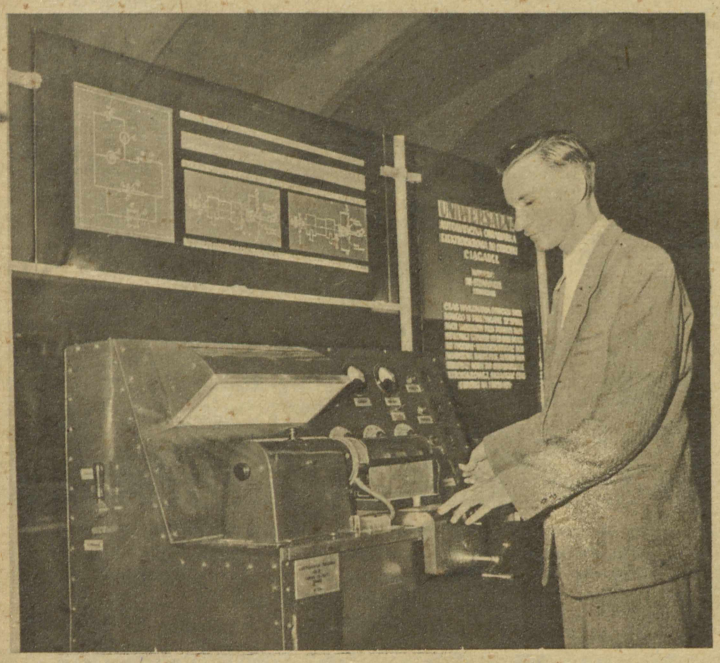

Zamiast 20 godzin — 20 minut trwa obróbka ciągadła drutu na tej uniwersalnej, automatycznej obrabiarce skonstruowanej przez zespół pod kier. inż. Steinningera. Model tej obrabiarki wzbudza duże zainteresowanie na wrocławskiej wystawie. Na zdjęciu: R. Grychnik — jeden z konstruktorów — przy nowej obrabiarce.
CAF fot. Zygm. Wdowiński

200 kompletów mebli pokazano warszawiakom w salach Teatru Narodowego na pokazie pierwowzorów. Wzory istotnie udały się: są estetyczne i praktyczne. Oby tylko jak najprędzej znalazły się w sklepach.
CAF fot. Kondracki

PIW

75 nagród

ŻYCIE

KONKURS PIW i „ŻYCIA"

1

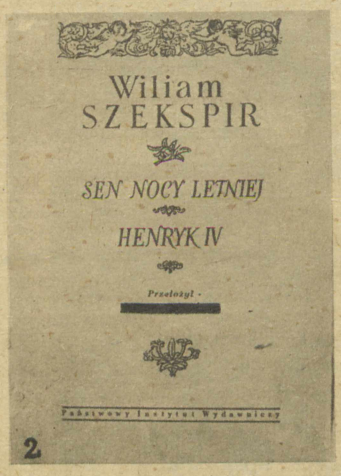

2

3

4

Powyżej reprodukujemy dwie okładki i dwie ilustracje z książek wydanych przez Państwowy Instytut Wydawniczy. Zadaniem uczestników konkursu jest podanie: 1. tytułu książki, 2. nazwiska tłumacza, 3 i 4.tytułu książki, nazwiska autora książki i autora rysunku.

Za prawidłowe rozwiązanie, przyznanych zostanie drogą losowania

50 KSIĄŻEK

ofiarowanych przez Państwowy Instytut Wydawniczy

ORAZ 25 KSIĄŻEK

ufundowanych przez Redakcję „Życia".

Rozwiązania nadsyłać należy do dn. 31 bm. pod adresem „Życie Warszawy", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 z dopiskiem na kopercie „34 Konkurs Dodatku Ilustrowanego".

UWAGA: Rozwiązanie Konkursu z dnia 8 bm. oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Życia".

HUMOR

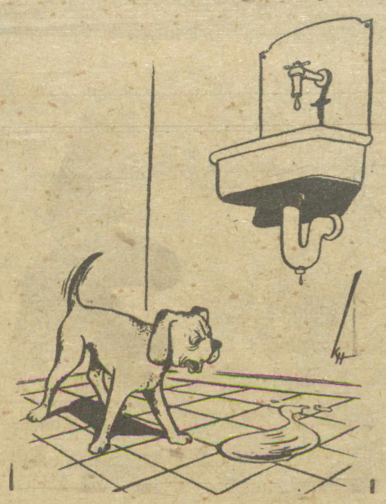

— I znów na pewno wszystko będzie na mnie...

— Hallo tu Kowalski, czy pan jest pewny, że ten pies nie gryzie?

— Ratunku!!!

Moda

MODEL 1. Suknia z cienkiej wełenki z przedłużonym na spódnicę zapięciem. Szeroki szalowy kołnierzyk, ukośnie cięte kieszonki. Wąska spódnica z fałdą w tyle. MOD 2. Lekka sukienka z wzorzystego jedwabiu bez paska. Krótkie kimonowe rękawki, mały stojący kołnierzyk. Szeroka spódnica układana w dwie grupy fałd po bokach. MOD. 3. Kimonowa jedwabna sukienka przymarszczona na ramionach. Trójkątne wycięcie w przodzie, szeroka spódnica układana w drobne luźne fałdy. Czarny pasek z dużą fantazyjną kokardą.

Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa", Warszawa, Marszałkowska 3/5 5-B-18642